

OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Chwila przełomowa w Galicyi.

List pasterski w sprawie wyborów do Sejmu. — Olbrzymi zjazd wszechpolski w Rzeszowie. — 2430 delegatów z całego kraju.

List pasterski XX. Biskupów dołączamy osobno do dzisiejszego numeru, aby wszyscy nasi Czytelnicy naocznie się przekonali, że tylko w obronie prawdy, uczciwości i sprawiedliwości, powodowani miłością swego ludu napisali XX. Biskupi ten List pasterski do swoich owieczek.

List ten, co w osobnym artykule wykazujemy, ma historyczne znaczenie, bo wskazuje, że wszyscy nasi Arcypasterze stają na czele narodu w walce ze złem, w walce z tymi, co chcą naród prowadzić brudnemi drogami do zagłady.

Przy naszych Arcypasterzach, którzy otwarcie i śmiało potępiają rząd i możnych, i służalców tego rządu i możnych za szerzenie zepsucia moralnego i krzywdy ludu polskiego, stanie cały zdrowy na duszy i uczciwy naród polski.

I dobrze się złożyło, że, w dwa dni po ogłoszeniu Listu pasterskiego, odbył się krajowy doroczny zjazd naszego Stronnictwa. Bo zjazd nasz właśnie stwierdził, że sumienie narodu się budzi, że pod naszym sztandarem wszechpolskim, cośmy pierwsi wypowiedzieli walkę bezwzględną blokowi, stają coraz szersze warstwy ludowe.

Na zjeździe, jak urzędownie stwierdzono, było **2430** delegatów z całego kraju. Od Białej po Zaleszczyki przybyli delegaci. Dość wspomnieć, że chłopi polscy z nadwórniańskiego powiatu, z gminy św. Józef, nie mogąc się doczekać zniżki kolejowej, za pełną cenę odbyli tak daleką drogę, aby przynajmniej kilka godzin razem z delegatami całego kraju na zjeździe przepędzić.

Zapał, z jakim przyjmowano mowy kierowników naszego Stronnictwa, jednomyślność przy uchwalaniu wszystkich wniosków, najlepiej stwierdzały, że zjazd wszechpolski w Rzeszowie był najlepszą manifestacyą siły organizacyjnej naszego stronnictwa.

A kto patrzał na ten zjazd i widział, że na sali ginie inteligencya wśród masy ludu, to każdy naocznie się mógł przekonać, że jesteśmy naprawdę ludowem stronnictwem.

Należy i o tem pamiętać, że ten nasz zjazd po raz pierwszy odbył się w zachodniej Galicyi i że właśnie to, że lud z zachodniej Galicyi tłumnie na zjeździe się stawił, jest dowodem wielkiego rozrostu naszego Stronnictwa i w tej części dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Powtarzamy, był to największy i najwspanialszy zjazd Stronnictwa. Także dlatego ten zjazd ma wielkie dla nas znaczenie, że żadne ze stronnictw, pracujących wśród ludu w ostatnich 20 latach, tak zwartym ideowo i wielkim zjazdem poszczycić się nie może.

List pasterski.

W ubiegłą niedzielę odczytano z ambon we wszystkich kościołach List pasterski, podpisany przez wszystkich polskich Biskupów, do wszystkich wiernych.

List to niezwykły. **XX. Biskupi, trzymający się zdala od wszelkiej polityki, widzieli się zmuszeni zabrać głos w przeddzień wyborów. Ważne naprawdę musiały być powody,** które skłoniły naszych Arcypasterzy do otwartego i stanowczego wystąpienia.

Zbliżają się wybory. A na wsi i w mieście rozpoczyna się agitacya. Zjawia się wysłannik przewrotowej partyi i obietnicami i kłamstwami bałamuci lud. Przychodzi „komitetowy“ i płaci za głosy, leje się piwo, kiełbasy jest poddostatkiem.

Ale to mało jeszcze. W czasie wyborów zjawiają się **wysłańcy przewrotowych stronnictw i głoszą, że kościół i religia to sprawy uboczne, że w polityce nie zawsze musi się iść uczciwą drogą,** że nauka religii w szkole jest niepotrzebną. Przychodzi taki agitator i wypędza księdza na plebanię, nauczyciela do szkoły, urzędnika do urzędu, pocztowca na pocztę i zakazuje im politykowania, bo polityka należy tylko dla chłopa. Nieraz jednak w zapale wymowy każe i chłopu roli pilnować, a politykę zostawia tylko dla takich, jak on, agitatorów. I sieje taką niezgodę między różnymi stanami narodu — jakby wszyscy równych nie mieli praw, **jakby nie wszyscy obowiązani byli spełnić najpierw obowiązki swoje,** więc rolnik uprawić rolę, nauczyciel nauczyć dzieci, ksiądz załatwić sprawy kościelne — **a potem wszyscy jako równi zająć się polityką, ale tą mądrą i uczciwą,** co narodowi drogi działania wytycza i wskazuje. I idzie taki burzyciel przez polską wieś, nie sieje ani orze, a burzy i niszczy wszystko: wiarę w uczciwość, wiarę w przyszłość narodu, jedność i solidarność narodu.

A gdy i to wszystko nie pomoże — agitator organizuje bojówkę. Już dziś słyszymy, że organizowane przez ludowców Związki strzeleckie mają się na wybory przemienić w bojówki wyborcze, które przez terror i kije odstraszać będą od urny wyborczej ludzi innych przekonań.

XX. Biskupi patrzyli i patrzą uważnie na cały ten ruch. I nie mogli patrzeć obojętnie na to zepsucie dusz, na łamanie ustaw, na szachrajstwa i przekupstwa, na terror i rozszalałą agitacyę, na wypędzanie Boga z serc i dusz ludu.

Pamiętamy te śmiałe słowa **X. Biskupa Wałęgi na Kongresie Maryańskim w r. 1911**: „Jeszcze jedne takie wybory, a nie trafi już kapłan do sumienia ludu. Zdawało się, że sam Pan Bóg zawiesił na ten czas konstytucyę“.

Słowa te głośnem echem odbiły się wśród uczciwych, ale błądzących i zapamiętałych nie nawróciły. Bobrzyński intrygami usiłował nawet pozbawić X. Biskupa Wałęgę biskupstwa.

I dalej szalało w kraju bezprawie, panoszyło się hajdamactwo, żydowstwo, radykalizm, przekupstwo, łamanie ustaw, lizuństwo. **Masońskie rządy rozpanoszyły się na dobre w naszym dotąd katolickim narodzie.**

Ostatni, przez c. k. blokowców ułożony, projekt reformy wyborczej, miał ten stan, te rządy ludzi złych i zwyrodniałych, utrwalić na całe pokolenia, na całe dziesiątki lat.

X. Biskupi nie mogli milczeć. Oni będą kiedyś odpowiedzialni przed Bogiem za rządy duszami owieczek swoich, oni kiedyś zdać muszą wielki rachunek z tego, czy wszystko zrobili, aby uchronić lud od zepsucia.

Wielką jest przed Bogiem odpowiedzialność Arcypasterzy.

Musimy być dumni z naszych książąt Kościoła. W tych ciężkich czasach nielada trzeba hartu i rozumu i odwagi, aby sprostać zadaniu. Prześliczny List pasterski naszych Arcypasterzy dowodzi, że zdają oni sobie dobrze sprawę z obecnego położenia i wrogom Kościoła, religii, narodu polskiego śmiało i stanowczo walkę wypowiadają.

List pasterski Arcypasterzy nie owija w bawełnę niczego — owszem jasno wskazuje na zło i nawołuje do poprawy. List wskazuje, że lud polski cały jest dobry i do głębi duszy katolicki, ale gdzieniegdzie obałamucili go źli i przewrotni przewódcy i ci prowadzą go na manowce. **Jako tych złych i szkodliwych kierowników wskazują XX. Biskupi przewodnictwo ludowców, socyalistów, radykalistów, stańczyków i rząd krajowy** za Bobrzyńskiego. XX. Biskupi otwarcie więc wskazują na tych, co winni są dziś temu bezprawiu, temu złu, co się w Polsce szerzy. **„Działajcie uczciwie, działajcie w zgodzie z sumieniem, z Kościołem, z Bogiem“** — wołają Arcypasterze. „Usuńcio złych wodzów i tych, co się się im wysługują, nie dajcie się bałamucić“.

I wielką słuszność mają XX. Biskupi.

Coby było z narodem naszym, gdyby dalej rządzili w kraju masoni i ludzie bez czci i wiary. Coby było z polskim ludem, gdyby na jego czele w kraju i w powiecie stali i dalej geszefciarze, za własnymi goniący interesami, ludzie, którzy acz na ustach mają słowa pełne miłości Boga i bliźniego, w czynach, w życiu do Belzebuba raczej są podobni!

Wielki głos Arcypasterzy naszych powinien kres tym rządom położyć! Powinni ocknąć się ci, co dotąd obojętnie patrzyli na tę walkę dobrych ze złymi i stanąć w szeregu walczących. Duchowieństwo, powołane do strzeżenia dusz parafian swoich, obowiązane jest tępić każde zło, każde nadużycie a szerzyć uczciwość i chrześcijańskie zasady. Te zasady obowiązywać muszą i w polityce.

Głos Arcypasterzy po całym rozszedł się kraju. **Rozważyć słowa Biskupów obowiązani są wszyscy wierni.** I wybierać muszą: czy i dalej słuchać będą ludzi złych, niewiarę szerzących, czy też przyłączą się do ludzi uczciwych. Albo ciepły, albo zimny — letnim nikt zostać nie może.

Wybierajcie!

— — — — — — — — — — — — —

Płazy i gady już wypełzły i szczekać już zaczęły. **Z XX. Biskupów zrobić usiłują wrogów ludu, wrogów reformy wyborczej. Na to warto przypomnieć słowa, jakie wypowiedział X. Arcybiskup Teodorowicz w r. 1906, gdy uchwalano lepszą, sprawiedliwszą reformę do parlamentu. Tamta reforma znosiła kurye, dawała ludowi powszechne i równe głosowanie, gdy ta ma aż 7 kuryi, ma podwójne głosy, krzywdzi lud polski** po wsiach, a w miastach oddaje polskich mieszczan pdd przemoc żydów.

Otóż dnia 20 grudnia 1906 r. **X. Arc. Teodorowicz,** jako członek Izby panów, powiedział: „Z miłości dla ludu zdecydowałem się głosować za czteroprzymiotnikowem prawem wyborów, bo **takie właśnie jest życzenie mas ludowych.** Dając ludowi tę reformę wyborczą — **powierzamy mu najwyższe skarby Kościoła, jego Wolność i Naukę!!** Oby tylko czcił lud te skarby“!

A dziś ten sam Dostojnik Kościoła broniłby kuryi i nie chciał ludowi dać, co mu się należy?

Nie, blokowcy! XX. Biskupi są zwolennikami sprawiedliwej reformy i wyraźnie to mówią. Oni tylko nie chcą, aby w polityce gwałt i przemoc i krzywda ludu polskiego panowały, ale prawo Boże.

I co dobre i uczciwe w narodzie, to pójdzie za głosem swych Arcypasterzy.

— — — — — — — — — — — — —

Pragniemy, aby nasi Czytelnicy przeczytali sobie spokojnie **List pasterski XX. Biskupów** i dlatego dołączamy go dzisiaj do nru „Ojczyzny“, jako nadzwyczajny dodatek. Porównajcie pierwszy list, jakiśmy dołączyli do nr. 17 „Ojczyzny“ i przechowajcie je sobie na pamiątkę. **Bo ważne to dokumenty na życie całe.**

Zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego w Rzeszowie.

Poprzedzony obradami Komitetu głównego, przeszłniedzielę obradował w obszernych ubikacyach „Sokoła“, krajowy doroczny zjazd Stronnictwa demokratyczno-narodowego. Pierwszy zjazd urządzono na prowincyi poza Lwowem, budziło też powszechne zaciekawienie, jak przedstawi się **pierwszy zjazd Stronnictwa w Galicyi zachodniej** i jak społeczeństwo nasze odnosi się do tych czynników, które

w ostatniem przesileniu krajowem wzięły tak czynny udział i zajęły tak śmiałe i stanowcze wobec bloku stanowisko.

Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania. **Stronnictwo demokratyczno-narodowe od samego początku prowadziło pracę w Galicyi zachodniej**, jakkolwiek zwrócono główne siły w powiaty wschodnie, gdzie trzeba było lud chronić przed zruszczeniem i utrwalać polskość. Energiczniejsza praca Stronnictwa w powiatach zachodnich datuje się od roku 1911 od pamiętnych wyborów parlamentarnych, które wprawdzie dla demokracyi narodowej wykazały bardzo silny wzrost głosów, ale uwydatniły niemal we wszystkich okręgach słabą wrażliwość narodową (jeśli nie brak jej), słabe zrozumienie spraw publicznych, a także, niestety, niekiedy geszefciarstwo i panowanie jednostek ze szkodą ogółu. Wobec tego Stronnictwo podjęło energiczną pracę wychowawczą. Podkreślając silnie zasadę moralności w życiu publicznem, pod hasłem uzdrowienia stosunków, panujących na wsi zachodnio-galicyjskiej, Stronnictwo głosiło zasady swego programu, uświadamiało społecznie i narodowo, rozpoczynało wiele spraw praktycznych. Rezultat pracy takiej okazał się dodatni. Przed chłopem polskim ukazywały się nowe światy myśli polskiej i nowe ujmowanie praw i obowiązków publicznych. Nowe hasła i bezinteresowna praca jednały Stronnictwu członków i zwolenników.

Dowodem sił był właśnie zjazd niedzielny. Mimowoli przypomina się kongres ludowców, zwołany przez p. Stapińskiego dnia 10 czerwca 1910 r. Była to ostateczna chwila załamania się linii Stronnictwa ludowego. Rosnąca fronda w własnych kadrach zdawała się jego stanowisku zagrażać. Chcąc zdusić rozterki wewnętrzne, p. Stapiński zwołał kongres do Tarnowa, aby frondę zdusić a siebie wzmocnić. Wieleby można było mówić o sposobach zwołania kongresu (ile że był to właśnie okres rozdawnictwa koncesyj szynkarskich) — nie o to chodzi, ale o stwierdzenie faktu, że liczba uczestników kongresu ludowców, urządzonego w przełomowej dla partyi chwili, jest znacznie mniejsza od liczby uczestników niedzielnego zjazdu. Dość wskazać cyfry: **wedle urzędowych obliczeń w ciągu soboty i niedzieli do Rzeszowa przybyło przeszło 2430 osób, a w obradach zjazdowych brało udział około 2000 osób.** Pół tysiąca inteligencyi tonęło pośród sukman włościańskich. **Wszystkie powiaty galicyjskie były reprezentowane; nie brak było delegatów ze Śląska i Bukowiny.**

Bezwątpienia przyczyniła się do takiego ożywienia zjazdu i obrad obecna polityczna sytuacya w kraju. Ostatnie wypadki wstrząsnęły umysłami i sercami społeczeństwa polskiego. Zbudził się zdrowy odruch w narodzie przeciwko frymarczeniu dobrami publicznemi i narodem samym. — Pięknie to załamanie się duszy narodowej u nas charakteryzował w zagajeniu prezes Pawlikowski, trafnie poseł Zamorski chwilę obecną porównywał z potopem Polski za Jana Kazimierza, a obudzenie się ducha po bohaterskiej obronie Częstochowy, w całym kraju z walką wszystkich uczciwych po znanych wystąpieniach Episkopatu. Jak wypadki, rozgrywające się u nas, odbijają się echem w całej Polsce, dowodem chociażby fakt, że z **Królestwa Polskiego przybyło specyalnie na zjazd kilka osobistości**, zajmujących wybitne stanowiska w życiu publicznem.

Zagajenie.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów, które odprawili księża: Bulichowski, Władyka i Wolanin. Stamtąd uczestnicy zjazdu udali się na obrady do gmachu „Sokoła". Rychło zapełniła się sala i ozwał się dzwonek prezesa Jana Pawlikowskiego, który wspólnie z prezesem grup poselskich Stanisławem Głąbińskim kierował obradami.

Zjechaliśmy się — mówił prezes **Pawlikowski** — w gościnnych murach miasta Rzeszowa, któremu prezyduje czcigodny poseł Jabłoński, aby dać świadectwo faktowi, że praca Stronnictwa nie ogranicza się tylko do jednej połaci kraju, ale obejmuje kraj cały. Mówiono, że jesteśmy stronnictwem tylko wschodnio-galicyjskiem, podczas gdy **my, jako wszechpolacy, obejmujemy pracą swoją teren całej Polski.** W ostatnich czasach okazało się, że powiaty zachodnie ujawniają mniej zrozumienia obowiązków narodowych, niż wschodnia część kraju. Oddziaływujące na zachodzie: zasady stańczykowskie i robota ludowców spaczyły tam ducha narodowego. Zasadami naszego programu są: uczciwość w życiu publicznem i obrona sprawy narodowej — i w myśl tych zasad budzić musimy zachód, aby tem silniej można było bronić wschodu. Doświadczenia ostatnie wykazały, że wschód został opuszczony przez zachód i że grozi mu zatonięcie w morzu ruskiem. Aby skuteczniej bronić wschodu, zakorzenić się musimy na wschodzie, budzić zrozumienie i odczucie zasad naszych.

Przeżywamy w kraju chwile historyczne. Przeszłość patrzy na nas, a przyszłość od nas domagać się będzie obrachunku. Dusza polska w tej dzielnicy Polski zeszła na manowce, a podstawy moralności publicznej zostały podkopane. Polacy Galicyi zachodniej zaparli się braci ze wschodu i chcieli ich zaprzedać obcym za miskę soczewicy. A żyjemy na wschodzie, na naszej polskiej ziemi. Polska niosła oświatę na Ruś Czerwoną, tutaj stanęła żelazna stopa naszych Bolesławów, tutaj nasza Jadwiga przywdziawszy zbroję, uśmierzała niepokoje, tutaj działał Skarga i kładł fundamenty pod unię kościołów. A kiedy wypadki zdają się wstrząsać podstawami, **na demokracyę narodową i z nią razem idących Stojałowczyków,** jako na organizacye opierające się o szerokie warstwy ludności, **przedewszystkiem spada obowiązek walki o uzdrowienie stosunków w kraju. Współdziałają z nami wszystkie obozy, skupiające ludzi uczciwych.**

Hołd Biskupom.

Na czele zaś usiłowań, zmierzających do umoralnienia narodu, stanęli ci, których zadaniem jest stać na straży moralności narodu. Te starania obok starań o obronę praw ludności polskiej na wschodzie przenikają oświadczenia Episkopatu. „I dlatego — mówił prezes Pawlikowski — będę wyrazem uczuć i myśli nas wszystkich, jeżeli zaproponuję, abyśmy Biskupom polskim wyrazili hołd i cześć za ich stanowisko". Tu zebrani powstali z miejsc i rozległ się huragan oklasków i wiwatów. „Niech żyją! Cześć im!" — huczała sala. A gdy zamilkli okrzyki i brawa, prezes ciągnął dalej: „Pozwólcie, że wyrazy hołdu, jakie zjazd Episkopatowi złożył, zakomunikujemy każdemu z Biskupów w depeszy następującej:

> „Krajowy zjazd delegatów stronnictwa wszechpolskiego, obradujący w Rzeszowie, przesyła Waszej Eminencyi wyrazy hołdu i czci za obronę moralnych podstaw życia publicznego i historycznych praw narodu naszego, których to zasad, stojących na czele jego programu, stronnictwo nasze zawsze wiernie broniło i w przyszłości niezmiennie bronić przyrzeka".
>
> „Prezydyum zjazdu: *Pawlikowski, Głąbiński, Skarbek, Grabski.*

Oklaskami i uchwałą przez oklaski zjazd polecił depesze te wysłać.

W dalszej przemowie prezes Pawlikowski omawiał stosunki krajowe. **Wielką winę za obecny ich układ ponoszą stańczycy.** Póki stali u steru, jakkolwiek niejedną zasługę należy im zapamiętać, społeczeństwo od władzy usuwali, nie skarbiąc sobie ani jego sympatyi, ani zaufania. Dlatego też, kiedy przyszło powszechne głosowanie do parlamentu, zamiast pójść między lud i przez pracę z nim pożyteczną pozyskać jego zaufanie, **niemoralnymi sposobami pozyskali dla siebie przewódcę ludowców,** a przez to lud zdemoralizowali. Stańczykowski namiestnik sprzęgnął niemoralnymi węzłami blok partyi, które, aby utrzymać się przy władzy, postępowały wbrew interesom narodowym. W ministerstwie spraw zagranicznych przeważyło przekonanie, że w razie **wojny z Rosyą należy oprzeć się na ukraińcach** i rozpoczęło się schlebianie tej partyi. Namiestnik uległ zupełnie temu kierunkowi i w polityce swej był wobec ukraińców uległy. Znany jest przebieg kampanii o uniwersytet ruski i o reformę wyborczą, które były największemi koncesyami na rzecz ukraińców ze szkodą, pokrzywdzeniem, a nawet zaprzepaszczeniem naszego stanowiska politycznego w kraju.

Równocześnie niemal w polityce międzynarodowej zaszły doniosłe wypadki **i sprawa polska stanęła na widowni.** Gorący ludzie wysnuwali wnioski, nieraz zadaleko idące i liczyli przeważnie, jak się później rozpaczliwie prze-

konali, prawie ze bezpodstawnie na pomoc obcą. Stronnictwo przestrzegało przed zbytniem wysługiwaniem się obcym, stojąc na stanowisku, że **oprzeć się trzeba na własnych siłach przedewszystkiem.**

Po przemowie prezesa Pawlikowskiego nastąpiły

powitania zjazdowe.

Poseł Jabłoński imieniem organizacyi rzeszowskiej, podnosząc ważność chwili i doniosłość wyborów sejmowych, witał zjazd życzeniem „Szczęść Boże obradom".

Poseł Zamorski, jako prezes Stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, przyniósł słowa powitalne od rady naczelnej tegoż Stronnictwa, która obradowała właśnie w sobotę w Tarnowie.

P. Wincenty Tomaka, wiceprzewodniczący komitetu powiatowego, życzył owocności obrad, wyrażając radość z tak olbrzymiego zjazdu, będącego wyrazem żywotności Stronnictwa i idei.

Z kolei zabrał głos dla omówienia sytuacyi politycznej

poseł Stanisław Głąbiński,

witany hucznymi, długotrwałymi oklaskami.

Miałbym mówić o tem — zaczął czcigodny mówca — co Sejm w ostatniej sesyi robił, jakie powziął uchwały dla dobra ludu i społeczeństwa polskiego. Z żalem stwierdzić muszę, że tego zadania spełnić nie mogę, ponieważ Sejm zebrał się wprawdzie, ale nie robił nic, nie uchwalił niczego, bo nie pozwoliły mu stronnictwa, które ułożyły poza plecami stronnictw narodowych projekt reformy wyborczej i tak długo pracować i niczego uchwalać nie chciały, póki ich projekt reformy wyborczej bez żadnych zmian nie będzie uchwalony. Stanowisko takie niektórych stronnictw polskich działających w porozumieniu z ukraińcami, boleć musi każdego Polaka, Sejm bowiem nasz jest jedyną reprezentacyą narodu, która czuwać musi nie tylko nad dobrem moralnem i materyalnem naszego kraju, ale powinna dawać przykład narodowej jedności i solidarności, a zarazem być wzorem i wskazówką, jak rządzić chcą i potrafią Polacy, gdy całemu narodowi naszemu przywrócone będą należne mu prawa, gdy rządzić się będzie mógł sam na swoich ziemiach.

W chwili, gdy w innych zaborach, pod rządami rosyjskim i pruskim panuje ucisk straszniejszy niż kiedykolwiek, gdy w Królestwie polskiem grabią nam resztki pozostałej Ojczyzny przez wyłączenie Ziemi Chełmskiej, gdy starają się zdusić oświatę ludu, gdy nawet z kolei żelaznych wydalają urzędników i robotników polskich, aby ich zastąpić sprowadzonymi Moskalami, gdy chcą zaprzeczyć prawa używania języka polskiego w samorządzie miejskim — w czasie, kiedy rząd pruski swą żądzę zniszczenia Polaków doprowadził aż do wywłaszczania ich z odwiecznej gleby rodzinnej, do zakazu osiedlania się na własnej ziemi, mówienia po polsku na zgromadzeniach i uczenia dzieci polskich języka polskiego — **w takim czasie rozbijają niektóre stronnictwa polskie**, złączone z naszymi nieprzyjaciółmi, Sejm polski w naszym kraju i wygrażają się, że nie dopuszczą do jego działalności, że zniszczą życie Sejmu, jeśli nie zgodzimy się na ich projekt reformy wyborczej, jaki nam narzucić pragną. Zamach ten na istnienie i życie naszego Sejmu, na nasze prawa konstytucyjne i autonomiczne — i to ze strony polskich stronnictw — najboleśniej dotyka nasze Stronnictwo, ponieważ myśmy podnieśli sztandar zdobycia dla kraju szerokiej samodzielności, stworzenia w naszym kraju sprawiedliwych dla wszystkich i dbałych o wszystkie warstwy rządów polskich, niezależnych od jakichkolwiek wpływów postronnych. W myśl tej idei działaliśmy wytrwale w Sejmie i poza Sejmem, przeprowadziliśmy jako wstęp do rozszerzenia praw autonomicznych Sejmu ustawę krajową, znaną pod nazwą ustawy Sali, mieliśmy nadzieję, że pod tym sztandarem zjednoczą się wszystkie stronnictwa polskie, a szczególnie stronnictwo ludowe, które wyodrębnienie Galicyi przyjęło przecież do swego programu. A tymczasem to właśnie stronnictwo wraz z ukraińcami pierwsze dało hasło do zatamowania działalności Sejmu. Prezes jego grozi, że nie dopuści Sejmu do pracy, choćby to miało trwać 10 i więcej lat, jeżeli jego projektu reformy wyborczej nie przyjmiemy.

Dzieje się to w chwili, kiedy w kraju **klęski elementarne dotknęły wiele powiatów** i ludność domaga się pomocy i opieki ze strony Sejmu, kiedy rolnicy, Kółka rolnicze i inne stowarzyszenia oczekują od reprezentacyi kraju należącej się im troskliwej pomocy, kiedy gminy oczekują budowy szkół z funduszu pożyczkowego krajowego i kiedy nauczyciele ludowi z uzasadnioną niecierpliwością żądają, aby Sejm wypełnił obowiązek narodowy i moralny, zapewnienia im lepszej niż dotąd płacy. **Płaca nauczycielstwa** ludowego w kraju naszym daleką jest od tego, aby mogła stworzyć podstawę materyalną dla nauczycielstwa, mającego w narodzie naszym o wiele donioślejsze posłannictwo, aniżeli w społeczeństwach wolnych i niepodległych. Jeśli po wojnie francusko-pruskiej mówiono, że Prusacy zawdzięczają swe zwycięstwo nauczycielom ludowym, to im większe nadzieje pokładać muszą Polacy, dążący do wolności i niepodległości w oświacie ludowej i w rozumnej, patryotycznej pracy swego nauczycielstwa, prowadzonej z całem poświęceniem. I nie sądźmy jednak, aby ta praca była możliwą i abyśmy mogli mieć i doskonalić nauczycieli, stojących na wyżynie tego zadania, jeśli im nie zapewnimy materyalne niezależności, jeśli ich zechcemy zbywać płacami, nie wystarczającemi na najskromniejsze utrzymanie rodziny. Sprawa płac nauczycielskich, stanowiska urzędowego i społecznego nauczycieli nie jest ich sprawą prywatną, ale ogólną sprawą narodową i oświatową. Nawet gdyby nauczyciele o poprawę swego bytu nie wołali, byłoby obowiązkiem społeczeństwa polskiego z własnej inicyatywy pomyśleć o innem zabezpieczeniu ich materyalnego bytu i ich stanowiska społecznego. Dlatego Stronnictwo nasze wytrwale i konsekwentnie domagać się będzie, aby ta sprawa została raz stanowczo i pomyślnie załatwiona. Kiedy za czasów mojej prezesury w Kole polskiem prezes stronnictwa ludowego sprzeciwiał się podwyższeniu płacy nauczycielom pod pozorem, że przez to na lud zwalą się nowe ciężary, nie uznawaliśmy tego rodzaju argumentów, gdyż to, co się robi dla nauczycieli, robi się dla ludu samego i jego lepszej doli w przyszłości. Dziś stronnictwo ludowe wypowiada pod tym względem inne zapatrywania i zapewnia nauczycieli ludowych o swej przychylności. Słowa takie wszakże i zapewnienia nie mają żadnej wartości, jeśli równocześnie tosamo stronnictwo udaremnia poprawę finansów krajowych, jeżeli nie dopuszcza do działalności Sejmu, jeżeli nie pozwoliło nawet na to, aby komisya budżetowa Sejmu mogła się zebrać przed zamknięciem Sejmu, aby upoważnić Wydział krajowy do wypłacenia nauczycielom tymczasowo przynajmniej dodatku drożyźnianego. Gdyby pogróżki prezesa stronnictwa ludowego miały się ziścić, Sejm mógłby być nieczynny przez lat kilkanaście i przez cały ten czas mieliby chyba nauczyciele oczekiwać na poprawę bytu dopiero z owoców takiej reformy wyborczej, jaką nam proponowano.

Niewymownie więc smutny jest obraz rozstroju, jaki nasz kraj przedstawia, i walki stronnictw politycznych, nie liczących się ani z ideą łączności i solidarności narodowej, ani z naszemi zasadami autonomicznemi, ani z chwilowemi i nagłemi potrzebami kraju.

Stronnictwo nasze było pierwsze w kraju, które podniosło hasło demokratycznej reformy wyborczej do Sejmu z chwilą, gdy w parlamencie przeprowadzono reformę wyborczą. Domagaliśmy się i domagać się stanowczo będziemy jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy, bo nie możemy pozwolić na to, aby szerokie warstwy ludu polskiego pozbawione były w kraju praw politycznych. Ale domagamy się tego nie w interesie partyi, czy też jakiejś warstwy społecznej, ale dla dobra całego narodu. Nie możemy tedy zgodzić się na to i do tego nie dopuścimy, aby reforma wyborcza, której żądamy dla ludu i narodu polskiego, nasz lud i nasz naród krzywdziła. Nie chcemy krzywdy ludu ruskiego, owszem, zgadzamy się na to, aby lud ruski na równi z naszym w reformie wyborczej był traktowany.

Nie wolno nam jednak dawać przykładu poniżania, krzywdzenia i odbierania praw politycznych własnemu ludowi.

Mówca skreślił tu zasady blokowego projektu reformy i przedstawia niesprawiedliwość tego projektu dla każdej kuryi wyborczej. Na taką reformę, jaką proponowano, zgodzić nie mogliśmy się, i nie zgodzi się żaden Polak, stojący na stanowisku sprawiedliwości społecznej i narodowej i równouprawnienia z innymi narodami. Że prezes stronnictwa ludowego zgodził się na taki projekt, to nas nie dziwi, gdyż już w r. 1907 podpisał i popierał w Sejmie projekt p. Oleśnickiego, który z całości tylko połowę mandatów sejmowych przyznawał Polakom wraz z żydami, a w kuryi wiejskiej $^{2}/_{3}$ wszystkich mandatów przyznawał Rusinom. Prezes stronnictwa ludowego, skoro na taki projekt zgodził się w r. 1907, byłby niewątpliwie gotów uczynić to i dzisiaj, byleby tylko zadość uczynić swej żądzy panowania i prześladowania przy pomocy rządu niemiłych sobie stronnictw i osób. Polityka taka jednak nie jest narodową i nie jest polską. Myśmy takiej polityki nie prowadzili i nigdy jej prowadzić nie będziemy. Myśmy w czasie, gdy rząd prześladował ludowców, potępiali to prześladowanie i domagali dla nich sprawiedliwości. Bo nie o interesy partyjne nam chodzi, ale o naród; partye przemijają, ale naród pozostaje i żyć będzie wiecznie. Pracujmy dla narodu, aby wzmocnić w nim fundamenty moralne i materyalne, aby mógł żyć kiedyś własnem życiem niepodległem, i aby na własnych swych siłach mógł oprzeć swoją wolność i całą swą przyszłość. Dlatego nie możemy w polityce stronnictwa naśladować tych, co dawniej rządzili narodem i doprowadzili go do upadku. Tylko na zasadzie bezinteresownej pracy dla narodu w myśl idei chrześcijańskiej, uszlachetniającej życie całego narodu, będziemy mogli zbudować inną, lepszą przyszłość narodowi i o tem powinny pamiętać wszystkie stronnictwa, mające naprawdę program narodowy.

Po mowie Dra Głąbińskiego, przyjętej owacyjnymi oklaskami, przedstawił **poseł dr. Skarbek** działalność posłów nar. demokratów w Kole polskiem. Wspomniał, że posłowie wszechpolscy sprzeciwili się skutecznie, by Lwów był siedzibą uniwersytetu ukraińskiego, by na naród spadały klęski. Mimo, że wiele znoszą przykrości będą i dalej posłowie nar. demokratyczni budzić sumienie większości i bronić energicznie praw narodu i ludu polskiego we Wiedniu.

Mowa profesora Grabskiego.

Prof. Grabski przedstawiając niecną robotę bloku, wywodził, że dr. Bobrzyński z za zielonego stolika nie dojrzał, że poza posiepakami starościńskimi i kupionymi ludowcami istnieje jeszcze naród polski. Naród się obudził i dr. Bobrzyński musiał **odejść.** Śmiała agitacya wszechpolaków ośmieliła do oporu i innych, którzy przedtem bali się o swe mandaty, gdyż wiedzieli, iż dr. Bobrzyński jest mistrzem w kradzeniu głosów. Gdy biskupi wystąpili przeciw haniebnemu projektowi reformy, wówczas p. Bobrzyński po kapralsku wezwał ich do tłómaczenia. Biskupi odpowiedzieli otwartym listem do narodu, w którym wyłuszczyli swe powody. Biskupi nie chcą wydać **ludności polskiej na wschodzie w ręce żydów** tych, którzy pałką i rewolwerem dochodzą do władz.

Przyszedł nowy **namiestnik.** Niech **dr. Korytowski wie,** że jeżeliby przeprowadził wybory tak, jak jego poprzednik, to **będzie miał od nas tosamo, co miał Bobrzyński** — a myśmy już nabrali wprawy w zwalczaniu namiestnika... Przygotujmy się na wielką walkę ze spółką żydów, ukraińców, ludowców i stańczyków. Stapiński nie może się już od niej wyzwolić, bo wie że... (Głos: żeby poszedł do kryminału!)

Dr. Grabski: kto **wszedł w spółkę złodziejską,** ten nie może **jej zdradzić, bo się boi swoich wspólników....** Pytam was, dlaczego Polacy w **Galicyi** wschodniej mają mieć mniej **posłów,** niż im się **należy?** Czy dlatego, że Polacy nie umieją mordować namiestników? W miastach chce Stapiński, by wychodził z urny żyd lub gorszy jeszcze „żydowski wujek“ i dlatego sprzeciwia się proporcyonalności wyborów... Projekt blokowy umożliwia wybór dwóch członków Wydziału kraj., samych Rusinów. Jak będzie jednak polskość na Wschodzie wyglądać, gdy Staruch w Wydziale kraj. otrzyma departament gminny?

Dr. Grabski omówił następnie stanowisko Episkopatu, podniósł potrzebę **chrześciańskiej** zasady w polityce. Okrzyki **oburzenia odezwały** się, gdy dr. Grabski podniósł, iż Stapiński chce z **Sejmu** wyrzucić **biskupów, a wprowadzić jak najwięcej żydów.**

„Pójdziemy z uczciwymi żywiołami, pójdziemy z duchowieństwem do wyborów — byle nie ze stańczykiem nie z ludowcem i nie z żydowskim demokratą“, zakończył **dr. Grabski wśród oklasków niemilknących.**

W **dyskusyi** ogólnej pierwszy zabrał głos p. **Natanson,** który w przemówieniu z zapałem wygłoszonem przypomniał udział stronnictwa w walce przeciw uniwersytetowi ruskiemu we Lwowie, przeciw reformie wyborczej i przeciw złym rządom p. Bobrzyńskiego. Złożył równocześnie uznanie kierownikom stronnictwa i jego posłom. Długimi oklaskami uczestnicy wyrażali zgodność z wnioskiem mówcy.

Poseł **Dobija** nawoływał do jednolitej organizacyi przeciwko spółce, jaka związana interesami i kompromisami będzie chciała w przyszłym Sejmie tensam projekt re ormy, tak mocno nas krzywdzący.

Z temperamentem **ks. Bulichowski** (z pow. przeworskiego) charakteryzował dobę obecną i wypadki ostatnie, które skłoniły żywioły niezależne i ludzi uczciwych do wzajemnego współdziałania. Wyraża serdeczną radość z licznego udziału duchowieństwa w zjeździe i z jego współdziałania w narodowym Związku chrześcijańsko-ludowym, który, da Bóg, skutecznie przeciwstawi się frymarce dobrami narodowemi.

Ogromny zapał wywołała prosta mowa **Białowąsa,** chłopa w tarnopolskiem, który odpolszczył się dzięki pracy T. S. L. „Ja kocham Ruś — mówił — ale nie kocham hajdamaków. Mówią nam, że wszystko jedno Polak czy Rusin, bo wszystkich stworzył Pan Bóg. To prawda, że Rusinów stworzył Bóg, ale hajdamaków chyba dyabeł. Brońcie nas, chłopów polskich na Wschodzie, których Stapiński chce oddać Rusinom... Jeżeli ma przyjść 4-ty rozbiór Polski, to bądźcie Rejtanami“... (Oklaski).

Włościanie **Ożóg** z Sokołowszczyzny, **Zieliński, Piątek** z Rzeszowskiego, poseł Antoni **Lewicki** z Majdamu Kolbuszowskiego, **Baran,** mecenas **Szurlej** ze Lwowa, robotnik **Pyż** z Bialskiego, pocztmistrz **Oprzędkiewicz** z Brzozowskiego, ks. **Wolanin** z Krośnieńskiego omawiali kampanię wyborczą do Sejmu i przedstawiali praktyczne wskazówki co do spowodu przeprowadzania prawyborów i wyborów.

Włościanie z powiatów wschodnich: **Kuźniar,** który razem z 6 towarzyszami przybył aż z pod Nadwórniańskiego, **Dorotyn** z pow. Złoczowskiego, przedstawiali położenie na wschodzie i sami pełni otuchy i z pogodą patrzący w przyszłość, wzywali rodaków do wytrwania w ogniu walki i niezłomności przekonań. (Mowę p. Dorotyna damy w następnym numerze).

Wielkie wrażenie wywołał malowniczo przybrany chłop **Mrozek** ze Samborskiego, który podkreślał rozumnie potrzebę podwyższenia płac nauczycieli do zbierania kapitału w głowach, w kieszeni i w pięści.

Wzruszająca była owacya, jaką zjazd po przemówieniu **ks. Baygerta,** który podniósł energię i zasługi **p. Zamorskiego,** uczynił temu pracownikowi na kresach wschodnich i zachodnich w walce z niecną robotą Stapińskiego. Wzruszony poseł dziękował za zaufanie i uznanie, ale przestrzegał przed dufnością i upajaniem się chwilowem powodzeniem. Bez miękkości i łatwowierności musimy iść do walki wyborczej z wiarą w sprawę samą i jej zwycięstwo.

Płomienne mowy wygłosili nadto pp. redaktor **Wierczak** i adwokat **Szurlej,** wskazując na wielką wagę dzisiejszej chwili i nawołując do walki przy wyborach. Gorycz przebijała z mowy włościanina **Plezi,** który krytykował postępowanie **prezesa Koła** i wzywał posłów, aby wszelkiem siłami starali się zapobiedz sprowadzaniu przezeń polityki polskiej na manowce.

O godność polskich nauczycieli.

Sprawa nauczycielska na wiecu znalazła silny odgłos. Obszerniej poruszył ją w swojej przemowie prezes **Głąbiński,** poruszali ją także nauczycie sami: **Kornecki** ze Lwowa i **Rąb** z Rzeszowskiego. P. Kornecki charakteryzował usiłowania ludowców, zmierzające do zniepravienia duszy nauczyciel-

stwa. Wbrew opinii nauczycielstwa polskiego, starają się oni zawodowe zagadnienia nauczycielskie sprzęgnąć z losem tego haniebnego projektu reformy wyborczej, wbrew woli nauczycieli Polaków wiążą się z Rusinami.

Z organizacyi rzekomo narodowych jak „Związek naucz. lud.“ poczyniono organizacye partyjne. Posługując się argumentami, opartymi na kłamstwie, występują przeciw Episkopatowi polskiemu, chcąc jego powagę w społeczeństwie poniżyć. Mówca wszakże ma wiarę, że nauczycielstwo odeprze te niegodne usiłowania, a, uzyskawszy możliwe warunki istnienia, poświęci swe siły rozwojowi szkolnictwa i wychowania narodowego, oraz pracy społeczno-narodowej. Z tymi poglądami zgodził się w zupełności p. **Rąb**, który potępił stanowisko polityczne, zajęte przez organ Związku: „Głos nauczycielstwa lud.“ i zaznaczył, że nauczycielstwo narodowe Galicyi zachodniej w życiu politycznem kierować się będzie tylko względami na dobro narodu, i pójdzie z tymi, których hasłem przewodniem odrodzenie Ojczyzny, miłość Boga i wszystkich warstw społecznych.

Hasło wyborcze.

Wyrazem dyskusyi ożywionej, przeniknionej jednomyślnością poglądów, było uchwalenie jednomyślne i przez aklamacyę rezolucyi następującej:

Zjazd Stronnictwa demokratyczno-narodowego uchwala:

„Pierwszem i najważniejszem zadaniem nowego Sejmu musi być natychmiastowe uchwalenie reformy wyborczej, aby ustały sztuczne w narodzie podziały i żeby wszyscy, którzy mają prawo głosowania do parlamentu, mieli prawo wyboru posłów do Sejmu. Stronnictwo demokratyczno-narodowe idzie więc do wyborów pod znakiem walki o sprawiedliwą, na najszerszej podstawie demokratycznej opartą reformę wyborczą. Bo ta reforma potrzebna jest po to, żeby podnieść i wzmocnić siły ludu i narodu polskiego. Ale projekt taki, jaki narzucić chcieli narodowi stańczycy w spółce z c. k. demokracyą, z ludowcami i Rusinami, krzywdziła interesy ludu polskiego, oddając chłopów polskich na wschodzie w zależność od Rusinów, polskie zaś mieszczaństwo katolickie po miastach w zależność od żydów. Stronnictwo demokratyczno-narodowe wzywa wszystkich swoich zwolenników i wszystkich uczciwych, po chrześcijańsku myślących Polaków, aby całą siłą starali się przeprowadzić posłów, którzy się oświadczą za reformą sprawiedliwą, zapewniającą wszystkie należne prawa ludowi i narodowi polskiemu i zobowiążą się przeprowadzić ją w Sejmie natychmiast, choćby wbrew obstrukcyi ukraińskiej. Natomiast Stronnictwo demokratyczno-narodowe zwalczać będzie wszelkiemi siłami blok stańczykowsko-ludowcowo-ukraiński, który chce reformy na zgubę polskiego chrześcijańskiego ludu.

W tym celu Stronnictwo demokratyczno-narodowe przyłącza się w sprawie wyborów do „Narodowego związku chrześciańsko-ludowego“, idącego pod znakiem Listu pasterskiego Biskupów naszych.

We wschodnich powiatach Stronnictwo demokratyczno-narodowe popierać będzie kandydatów, zatwierdzonych przez Radę narodową, zwalczać zaś będzie tych, którzyby rozbijać chcieli jedność i solidarność narodową“.

Przebijała we wszystkich przemówieniach jednomyślność poglądów, wiara w sprawę i wzajemne zaufanie. Wyrazem tego zaufania była mowa p. **Natansona**, który wyrażał cześć i zaufanie, przy burzy oklasków, kierownikom i posłom Stronnictwa, a także powołanie na wniosek p. red. **Wierczaka jednogłośnie tego samego, co poprzednio, zarządu Stronnictwa.**

Pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończyły się obrady, pełne ciekawych i podniosłych wrażeń, tego tak wspaniałego i ogromnego co do liczby kongresu wszechpolskiego.

Zjazd ten był umocnieniem sił i pokrzepieniem serc.

Nowy namiestnik o wyborach.

W poniedziałek udali się urzędnicy c. k. namiestnictwa do namiestnika Korytowskiego, aby go uroczyście powitać. Imieniem ich przemówił wiceprezydent Grodzicki, zapewniając namiestnika, że w urzędnikach znajdzie pracowników wiernych i karnych, przejętych szczerą chęcią służenia wedle sił państwu i krajowi.

Namiestnik, dziękując urzędnikom, zaznaczył, że objął urząd namiestnika na życzenie cesarza. „Z działalności całego mego życia — mówił namiestnik — wiedzą panowie, jak wysoko stawiałem stanowisko, powagę i godność urzędniczą. Chwila, w której dzisiejsze me stanowisko objąłem, jest niezwykle trudną. Panom, jako urzędnikom politycznym, wywodzić nie potrzebuję, jak ciężko zaznaczyła się klęska ekonomiczna, spowodowana wypadkami ostatnich miesięcy. Z drugiej strony nie wolno zapominać, że jesteśmy w trudnem politycznem położeniu. Stronnictwa nie są z sobą w zgodzie i koniecznością jest, aby cała administracya polityczna razem ze mną działała w kierunku usunięcia trudności, dążąc do tego, aby właśnie łagodzić i usuwać, a nie rozdrażniać, albowiem wszelkie jątrzenie mogłoby utrudnić nietylko stanowisko moje, lecz uniemożliwić uspokojenie kraju“. Namiestnik zakończył prośbą o współpracownictwo i silne poparcie jego intencyj i zamiarów, dodając, **że pierwszym aktem, który tu podpisał, był okólnik do starostów w sprawie przeprowadzenia wyborów, zalecający starostom stanowczo najzupełniejszą legalność i bezstronność w każdym kierunku, dotyczącym tych wyborów sejmowych.**

— — — — — — — — — — — —

Przyjaciół naszych wzywamy, aby pilnowali wyborów i nie dopuścili do łamania ustaw. W razie jakichkolwiek nadużyć należy natychmiast wnosić rekursy i zawiadamiać redakcyę „Ojczyzny“, a my zwrócimy się do namiestnika.

Zobaczymy, czy starostowie usłuchają tego okólnika nowego namiestnika. Z góry wiary tej niby bezstronności starostów dawać nie należy. Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Ludowcy a stańczyki.

W poniedziałek zebrali się w Krakowie posłowie stańczykowscy do Sejmu i parlamentu. Zastanawiali się nad tem, czy mają dalej, wobec tego, że Stapiński zawarł sojusz z ukraińcami i z socyalistami, utrzymać z nim sojusz. Przeważyło zdanie, że **sojusz z ludowcami jest dla stańczyków korzystny i dlatego będzie i dalej utrzymany.**

Uchwała ta brzmi:

„Koło krakowskie, wierne zasadom religijnym, narodowym i zachowawczym, których broniło zawsze w ciągu półwiekowej swojej działalności, trwa przy swojej uchwale z dnia 13 maja b. r.“

Jak wiemy **Koło krakowskie** (tak się nazywają stańczycy) **13 maja uchwaliło utrzymać sojusz z ludowcami i żydowskimi demokratami.**

Wobec tego **zostało publicznie stwierdzone przez zarząd stańczyków, że sojusz ludowców ze stańczykami jest i na te wybory.**

Pamiętajcie o tem, Bracia chłopi, i przypomnijcie to kandydatom ludowców na wiecach!

Co inni piszą o byłym gubernatorze Bobrzyńskim.

Ustąpienie D-ra Bobrzyńskiego.

W „Wieńcu i „Pszczółce“ z dnia 18 b. m. pisze poseł Zamorski:

„Ustąpił człowiek zły i szkodliwy. Syn mieszczański o zapatrywaniach postępowych wyrzekł się swoich przekonań, oderwał się od warstwy, z której pochodził i przystał

do stańczyków dla karyery. Gdyby nie to zaprzedanie duszy byłby dziś urzędnikiem skarbowym — wskutek sprzedajności sumienia doszedł do ekscellencyi.

Było to samolubstwo, głód znaczenia i władzy. To samolubstwo doszło do ubóstwienia samego siebie. To też nie znosił widoku, żeby naród, stronnictwo lub człowiek zachował swoją godność, żeby pozostał wiernym swoim przekonaniom, żeby wyżej cenił sumienie niż korzyść. Ogłosił w duszy, że każdy człowiek jest sprzedajny, a potem prześladowaniem i dręczeniem zmuszał samodzielnych do odstępstwa. Łamał charaktery i znieprawiał sumienia.

Głównym rysem jego charakteru była **uparta, zakuta, nieprzejednana mściwość i pycha bezgraniczna.**

Chciał mieć silną władzę. Dlatego nie opierał się na ludziach nieskazitelnych, bo ci niezawsze by go słuchali. Jego mężami zaufania były zawsze brudne, liche osobniki, które musiały go słuchać ślepo i powolnie, gdyż inaczej mógł je każdej chwili oddać do kryminału. Złodzieje, oszuści, fałszerze, ludzie bez czci i wstydu, brudni geszefciarze byli jego podporą. Można powiedzieć, że p. Bobrzyński przyjął hasło socyalistów „proletaryusze wszystkich narodów łączcie się" i zmieniwszy stosownie obwieścił: „szubrawcy wszystkich stronnictw łączcie się". Stańczyk i socyalista, lichwiarz żydowski i chłopski parcelant, geszefciarz miejski i sprzedawczyk pański, wszystko to pod silną ręką p. Bobrzyńskiego połączyło się razem i utworzywszy blok, wydało walkę temu, co polskie, co chrześcijańskie, co uczciwe. Każdy łajdak mógł być pewnym, że wypłynie w górę i szlachetnego podepce. Rozpasała się też za rządów tego namiestnika zapustna swawola szumowin ludzkich i dzikie wesele oczajduszów.

W urzędach starościńskich na rozkaz z góry zapomniano o ustawach, nie czyniono sprawiedliwości, tylko wynagradzano kryminalistów, a prześladowano uczciwych ludzi. Czy to było rozdzielanie zapomóg wojskowych, zapomóg z powodu klęsk, czy załatwienie dzierżawy polowania, czy regulacya rzeki, budowa drogi, wywłaszczenie gruntu, czy rozdzielanie koncesyi szynkarskich, lub przemysłowych, wszędzie hyena wyborcza, człowiek do więzienia dojrzały, miał pierwszeństwo przed uczciwym prawym obywatelem. A jeżeli starostwo postąpiło sprawiedliwie, protegowany naganiacz wygrywał w namiestnictwie, a sprawiedliwy urzędnik dostawał nosa za pilnowanie ustaw. Prawo i ustawa nie istniały. Za upieranie się przy ustawie wyleciał wiceprezydent namiestnictwa Kleeberg, za pilnowanie ustaw karano starostów i urzędników. Bezprawie i protekcya oto system rządowy p. Bobrzyńskiego.

Nie było w nim krzty serca, iskry dobroci. Oprócz złodziei i oszustów niema w kraju człowieka, którzyby za cokolwiek był p. Bobrzyńskiemu wdzięczny. On nie chciał i nie umiał dobrze robić, a ludzkiego bólu nie rozumiał. Był to nie człowiek, lecz maszyna zła, uparta i mściwa.

Choć Polak nienawidził Polaków. Nie hakatyści ani ukraińcy, lecz Dr. Bobrzyński **zohydził w swojej „Historyi polskiej" osobę świątobliwej królowej Jadwigi, za co też w Rosyi ta jedna jedyna książka, po polsku pisana, jest dozwolona w szkołach.**

Cały wysiłek p. Bobrzyńskiego zmierzał do tego, żeby naród polski rozbić, rozprószyć i uczynić zależnym od obcych. Jako wiceprezydent Rady szkolnej krajowej **wymyślił ustrój szkół ludowych taki, żeby dzieci niewiele się nauczyły,** żeby rodzice wiecznie skarżyli się na nauczycieli, a nauczyciele żeby byli rozgoryczeni na całe społeczeństwo. Jeżeli dziś zamiast zgody panuje po wsiach nieufność między ludem i nauczycielstwem, jeżeli nieraz dochodzi do wzajemnych oskarżeń, to duch Bobrzyńskiego pokutuje tam jeszcze i trzeba będzie długiego wysiłku, żeby go stamtąd wyplenić. Przez tyrańskie, złośliwe i ekonomskie zarządzenia szkoła ludowa zamiast być rozsadnikiem oświaty i postępu, jest niejednokrotnie źródłem rozdwojenia, niezgody i podejrzeń wzajemnych.

Zostawszy namiestnikiem, p. Bobrzyński przedewszystkiem wymierzył polskiemu narodowi policzek, bo uparł się i przeforsował, żeby członkiem Wydziału krajowego wybrać Rusina z tego stronnictwa, które pochwalało zamordowanie ś. p. namiestnika Potockiego, a mordercę czciło jako bohatera. W ten sposób dawał nagrodę za zamordowanie namiestnika Polaka. Następnie zabrał się do rozbicia Rady narodowej, bo mu zawadzało to, że naród polski ma swoją własną polską opinię. Nie ustał, póki Rady narodowej nie skoszlawił i swoimi pachołkami nie zabagnił. Potem postarał się o to, żeby ruscy rabusie, którzy zniszczyli polski uniwersytet we Lwowie i postrzelili prof. Jordana, **zostali uwolnieni od kary. Odtąd żaden Rusin nie był karany za żaden gwałt, wykonany na Polakach.** Zaczęto palić polskie sterty po polach, polskim chłopom zdzierano w nocy poszycie z dachów, wybijano okna, kaleczono bydło, a żandarmerya na rozkaz z góry nie mogła nigdy złoczyńcy wyśledzić. Puszczono wieść, że Rusinom wszystko wolno i — Polacy we wschodniej Galicyi zostali bez opieki władz i bez opieki prawa.

Przyszły wybory z roku 1911. Pan Bobrzyński użył pieniędzy, przeznaczonych na zapomogi dla poszkodowanych gospodarzy, do robienia wyborów. Wiem o tem, bo przeprowadziłem dowody, że na to, aby moją kandydaturę obalić, rzucił w mój okręg. Tarnopol-Zbaraż-Kozowa-Nowe Sioło przeszło 160 tysięcy. Gdzie przekupstwo i rozpajanie nie doszło, tam polecił kraść głosy. I kradziono w sposób bezwstydny. A gdy sprawy oparły się o sąd, starał się zawsze, ażeby ministerstwo zabrało akta i żeby przetrzymało, aż się sprawa przedawni. **146** takich spraw przetrzymanych widziałem w ministerstwie. W ten sposób naganiacze, wszelakie szumowiny były chronione przez swego dobrodzieja od kryminału.

Ażeby zdeptać ruch polski niezależny, **nie puścił ani jednego księdza do parlamentu, a zwalczał każdego uczciwego kandydata. Potem chciał oddać Rusinom uniwersytet lwowski i sam Lwów, następnie przez reformę wyborczą chciał Polaków raz na zawsze poddać w niewolę Rusinów, żydów i Niemców,** aby nigdy głowy nie podnieśli. Umorzenie procesu o Bank parcelacyjny i przyjaźń ze Stapińskim, świadczą o tem, że dla zniszczenia ducha polskiego gotów się połączyć z kryminalistami, z cudzoziemcami, ze wszystkiem, co obce, wrogie, nieuczciwe.

Pięć lat jego rządów znieprawiły kraj i sumienia gorzej niż pół wieku rządów pruskich, a nawet podlejszych od nich rządów moskiewskich.

Dzisiaj opuszcza krajowe rządy i zostawia za sobą ruinę. Na czele narodu osadził podłość i nikczemność; zdradę i sprzedawczykowstwo wystawił na świecznik; sumienia zatruł. Dziś nikt nie wierzy w prawo, w sprawiedliwość, w uczciwość i w prawdę, bo widzą złodziei w honorach, oszustów w orderach, fałszerzy przy znaczeniu, zbrodniarzy przy władzy. Zostaje ruina i zniszczenie w sumieniach, choroba w duszach. A do tego rozwydrzony ruch ukraiński i moskiewski spadają na barki naszego złamanego narodu. Żadna burza, żaden wróg najwymyślniejszy nie byłby potrafił w tak krótkim czasie zadać nam tylu ran zatrutych.

Ten **wróg** wszelkich **powstań polskich,** który u stańczyków wyrósł na plugawieniu powstania styczniowego, **został sam powstańcem w żydowsko-socyalistycznej komisyi tymczasowej,** byleby zdrowy ruch narodu, który chce być wolnym, skrzywić i spaczyć.

Pozbywamy się zmory, pozbywamy się nieczystej siły, która wywiodła na wierzch wszystkie męty, wszystkie podłości i zbrodnie, zatruwając powierzchnię narodu. Zaczynamy oddychać i teraz trzeba nam wielkiej siły ducha i zgody, żeby jak po chorobie przyjść do zdrowia i równowagi.

Hasła wydane: stronnictwo wszechpolskie, chrześcijańsko-ludowe, chrześcijańsko-społeczne, katolicko-narodowe, środkowe, autonomistyczne i niezawisłych ludowców toczyły walkę i wygrały. Wygrały ją przy pomocy Biskupów. W tem połączeniu wytrwać nam należy, jeżeli chcemy kraj uratować od zguby, a naród od śmierci. Czeka nas sprawa wsadzenia kryminalistów do kryminału, praca ukrócenia żydowsko-masońsko-socyalistyczno-stańczykowsko-stapińczykowsko-hajdamackich wybryków i uzdrowienia ludu.

Uważam sobie za szczęście, że w roku 1910 dałem na wszechpolskim zjeździe we Lwowie pierwsze hasło do walki z Bobrzyńskim, jako szkodnikiem narodowym. Jeżeli w tej pracy około obalenia tego szkodnika i moje wysiłki zaważyły choćby tyle co włos na wielkiej wadze, uważam sobie ten czyn za największą zasługę w całem mojem niepróżnującem życiu.

„Korespondencya Wiedeńska", jedyne pismo, wychodzące we Wiedniu po polsku, pisze:

„Gdy dr. Bobrzyński objął rządy jako namiestnik galicyjski, „Korespondencya Wiedeńska" zachowywała się względem niego nie tylko poprawnie, ale nawet nie szczędziła mu słów uznania. Spodziewaliśmy się, że dr. Bobrzyński użyje swojej inteligencyi i swojej energii na cele, zgodne z interesem narodowym, na cele podniesienia Galicyi pod względem gospodarczym i kulturalnym. Tymczasem te nadzieje zupełnie zawiodły. Dr. Bobrzyński ani chciał, ani umiał być administratorem bezstronnym. Pozostał tem, czem był, to jest politykiem partyjnym, który całą swoją energię zużywał na cele wskrzeszenia poprzednich wpływów politycznych partyi konserwatywnej krakowskiej. Na te cele obracał także wszystkie środki i zasoby, których dostarczał mu posterunek namiestnika galicyjskiego, posterunek, wyposażony w większy zakres władzy, aniżeli stanowisko namiestników innych krajów koronnych". Tymczasem pan dr. Bobrzyński, zamiast poświęcić swoją inteligencyę i swoją energię umysłową na cele autonomii krajowej, poprostu dążył do dyktatury. Zapadł na rodzaj obłędu dyktatorskiego. Od tego czasu dr. Bobrzyński popełniał ciągle g ł u p s t w a. Nie możemy inaczej nazwać jego postępków politycznych tego rodzaju, jak niesłychanie brutalne i korupcyjne przeprowadzenie wyborów do parlamentu w czerwcu 1911 roku, jak jego zatarg z duchowieństwem i usunięcie wszystkich księży z Koła polskiego, jak jego stosunek do pana Stapińskiego, jak sposoby, którymi chciał załatwić sprawę uniwersytetu ruskiego, jak obecna reforma wyborcza, jak wogóle te metody, według których pan Bobrzyński w ostatnich latach sprawował swoje rządy w kraju.

„Wiemy doskonale, że w chwili ustąpienia namiestnika Bobrzyńskiego jego przyjaciele polityczni zaczną go w niesłychany sposób wynosić pod niebiosy. Niech się bawią i uprawiają te reklamy! Jesteśmy pewni, że historya dziejów polskich potępi bardzo surowo pana Bobrzyńskiego i wyda o nim sąd daleko surowszy, aniżeli wydawała o namiestniku „Korespondencya Wiedeńska" w ostatnich trzech latach jego rządów".

„Gazeta ludowa", pismo frondy ludowej, pisze:

Ustąpienie p. Bobrzyńskiego witamy z pełnem zadowoleniem. On to bowiem był głównym demoralizatorem polityki ludowej w Galicyi w ostatnich 5 latach. On zawierał konszachty z p. Stapińskim w imieniu stańczyków, on wyciągnął Stapińskiego z kryminalnych skandali, on dawał pieniądze na wybory pachołkom rządowym w skórze c. k. demokratów i c. k. ludowców, on — jako wierny sługa wiedeńskiego rządu — patronował tej całej służalczej polityce, jaką uprawiało Koło polskie we Wiedniu, zaprzepaszczając nasz polski honor we Wiedniu, nasze kanały, melioracye, budowę kolei i t. p. P. Bobrzyński, zblokowawszy około siebie stańczyków, c. k. ludowców i demokratów, pozostających w niewoli żydowskiej — tępił z wielką bezwzględnością k a ż d y n i e z a w i s ł y r u c h l u d o w y.

Również „Prawda" i „Gazeta niedzielna" rządy p. Bobrzyńskiego poddały ostrej krytyce, zarzucając, że rządy te były niesprawiedliwe, nieuczciwe i krzywdziły lud polski. Szczególnie gazety te podkreśliły popieranie przez Bobrzyńskiego wszelkich żądań ukraińskich ze szkodą narodu polskiego.

Tak piszą nie należące do bloku, pisma niezależnie pozostające na żołdzie rządowy czy stańczykowskim.

Tymczasem stańczykowski „Czas" i żydowsko-demokratyczna „Reforma" i „Gazeta wieczorna" płakały po ustąpieniu Bobrzyńskiego, nazywając go człowiekiem roztropnym, sprawiedliwym, słowem wychwalały go pod niebiosy.

Te wszystkie płacze blokowców za Bobrzyńskim i ocena jego, z ich strony ujęta jest w żydowsko-stańczykowsko-ludowcowej „Gazecie poniedziałkowej".

Stańczykowsko-żydowsko-blokowa „Gazeta Poniedziałkowa" zaś pisze:

„Po pięciu latach urzędowania eksc. Bobrzyński ustąpił z namiestnikowstwa. Dr. Bobrzyński jest bowiem jednym z tych mężów stanu, których działalność oznacza w życiu narodów kamienie milowe postępu i rozwoju. Lata namiestnikowstwa eksc. Bobrzyńskiego były jednym łańcuchem usiłowań dla ustalenia w Galicyi narodowego pokoju".

„Namiestnik Bobrzyński ustępuje jednak nie tylko dlatego, że popierał projekt reformy Sejmowej, który nie byłby znalazł dostatecznej większości w Sejmie — ale ustępuje dlatego, że p o p i e r a ł p r o j e k t, k t ó r y k r z y w d z i ł p o l s k o ś ć n a W s c h o d z i e.

Dr. Bobrzyński zapoczątkował i bardzo silnie rozwinął taki system polityki, który stara się we wszystkiem dogodzić Rusinom, a właściwiej mówiąc ukraińcom — a nie uwzględnia wcale Polaków na Wschodzie. Ten system — zapewniał d-rowi Bobrzyńskiemu uznanie i poparcie rządu wiedeńskiego, który chce mieć ze strony ruskiej spokój".

„Społeczeństwo (to jest tylko blok) tak polskie jak i ruskie, oceniało zawsze zasługi eksc. Bobrzyńskiego, solidaryzowało się z jego dążeniami i zasadniczą ideą jego działalności, a najlepszym wyrazem tej solidaryzacyi był fakt, że przez czas jego rządów spór polsko-ruski stracił na swej ostrości, że społeczeństwo jedno i drugie podczas wyborów skupiło się pod sztandarem, wysuniętym przez eksc. Bobrzyńskiego. Swiadomość o tem poparciu przez olbrzymią większość narodu, była mu z pewnością pociechą w czasach, zwłaszcza ostatnich, kiedy zaślepieńcy polityczni walcząc z nim, wytaczali przeciw niemu najcięższe zarzuty i obsypywali go oszczerstwami i potwarzami. Odchodząc z urzędu pozostawił po sobie pamięć pierwszorzędnego męża stanu, znakomitego obywatela i pełnego zasług politycznego działacza".

Także ukraińcy Bobrzyńskiego żałują, a ich radykalny organ „Hromadzki hołos" nazywa Bobrzyńskiego „rozumnym i sprawiedliwym wobec narodu ukraińskiego. Bobrzyński mimo, że był stańczykiem, zrozumiał, że prawa (gwałtów i pałki) ukraińskie należy uznać".

Te głosy niezawisłych i rządowych dzienników najlepiej oceniają wartość Bobrzyńskiego, jako namiestnika kraju.

Widzimy, że nietylko „Ojczyzna", ale wszystkie **niezależne uczciwe pisma polskie, uznają Bobrzyńskiego za największego wroga i szkodnika ludu polskiego.**

Co to są blokowcy?

Wszyscy nasi Czytelnicy wiedzą już dobrze, że w r. 1908 były gubernator Galicyi, Bobrzyński, zaprzągł Stapińszczyków i żydowskich demokratów do służby stańczykowskiej i rządowej. Bobrzyński do korytka rządowego, gdzie było dość srebrników, koncesyek, łapówek i innych świecidełek, dostał i tak zwane ludowe stronnictwo i właśnie **w r. 1908 skleił ze stańczyków, stapińszczyków i żydowskich demokratów jedno rządowe stronnictwo, nazwane blokiem rządowem.**

O tem należy dobrze pamiętać, zwłaszcza teraz przed nowymi wyborami, że od roku **1908** niema **osobnego stronnictwa ludowcowego,** tylko są **służki** rządu i stańczyków. Szereg przykładów, które przytoczę, świadczy najlepiej o zaprzedaniu stronnictwa ludowcowego przez Stapińskiego rządowi i stańczykom właśnie w r. 1908.

Rok 1908 jest rokiem, w którym Stapiński został **zdrajcą ludu.** Odtąd Stapiński na każdym kroku zdradza sprawę chłopską i handluje chłopską skórą.

W tym roku 1908 stronnictwo ludowcowe, tylko swój szyld, czyli nazwę zostawiło, aby naiwnych i ciemnych bałamucić, ale właściwe stronnictwo Stapińskiego stało się zwykłą budą jarmaczną dla handlowania chłopskiemi prawami.

Przypominamy sobie wszyscy, że przed rokiem 1908 na pierwszej stronie „Przyjaciela ludu", było stale wydru-

List pasterski episkopatu polskiego w sprawie wyborów.

Arcypasterze wszystkich dyecezyi Galicyi Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym pozdrowienie w Panu!

Najmilsi w Chrystusie!

Odzywamy się do Was, Najmilsi, publicznym naszym i wspólnym listem pasterskim z okazyi wyborów, które się mają odbyć do Sejmu. Jeżeli już każde wybory łączą się z interesami Kościoła i społeczeństwa, to szczególniejsze pod tym względem znaczenie mają właśnie te wybory. Przyszły bowiem Sejm ma się zająć i przeprowadzić nowe prawo wyborcze, od tego zaś prawa wyborczego będą zależeć przyszłe nasze reprezentacye sejmowe, a więc tem samem nasze ustawodawstwo krajowe i autonomiczne rządy w kraju.

Projekt ustawy wyborczej, który był przedłożony na ostatniej kadencyi sejmowej, miał tak zasadnicze niedomagania, że poważnie zagrażał zradykalizowaniem[1]) kraju. W znanem naszem publicznem oświadczeniu[2]) wytknęliśmy bliżej usterki tego projektu, a skoro został on odrzucony, dziś staje się piekącą potrzebą co rychlej uchwalić nową ustawę wyborczą.

Wzgląd właśnie na to wielkie i trudne, a odpowiedzialne zadanie, jakie ma przyszły Sejm przed sobą, powoduje nas do tego, byśmy się odezwali teraz do Was, Najmilsi.

Jeżeli bowiem katolicy są obowiązani w sumieniu już w zwyczajnych wyborach wybierać kandydatów dobrych i odpowiednich, to tembardziej przypomnieć winniśmy im ten obowiązek teraz, przed utrwaleniem nowego prawa wyborczego, które jest jakby matką i rodzicielką wszystkich późniejszych wyborów.

Chodzi tu już o przyszłość naszej krajowej reprezentacyi, o jej ducha i o jej kierunek. Uważaliśmy też odezwanie się do Was nie tylko za wskazane, ale wprost za potrzebne i naglące. W chwilach bowiem wiekiego wzburzenia, w chwilach zamącenia poglądów i pojęć, pożądanem jest i potrzebnem, abyście posłuchali głosu, który nie wychodzi z partyjnych walk i zapasów; idzie on ze serc, w które złożona jest troska i piecza o dobro Wasze wiekuiste i doczesne. Tu już nie dosięga zgiełk namiętności i stronniczych sporów. Jeśli zaś z wyżyn Chrystusowej zasady zstępujemy do naszych ziemskich potrzeb, to kierujemy się tylko najbezinteresowniejszą i najczystszą miłością. Chcemy i pragniemy jednego, to jest, ażeby w kraju naszym i w Ojczyźnie naszej, w szczególności w ustawodawstwie naszem, panowała i rządziła chrześcijańska zasada. Chcemy w szczególności, ażeby w nowej ustawie wyborczej panowało i rządziło prawo Chrystusowe, oparte o sprawiedliwość i miłość. To jest nasze stanowisko, które i Was, Najmilsi, też obowiązuje.

Ażebyście, Najmilsi, umieli sobie zdać jak najlepiej sprawę, na kogo macie głosować, potrzebujecie wprzód dobrze rozejrzeć się we wszystkiem, co się dziś w kraju naszym dzieje, podług tego bowiem osądzicie, jakie są największe i najbardziej piekące potrzeby naszego społeczeństwa i jakie niebezpieczeństwa.

Znając je zaś, sami już osądzić potraficie, kto potrzebom zaradzić, a niebezpieczeństwa usunąć potrafi.

My zaś winniśmy to naszemu urzędowi, naszemu posłannictwu nadprzyrodzonemu, by Was przed wszystkimi zgubnymi prądami ostrzegać, by ich przyczyny, jak i następstwa okazywać. Zarówno miłość Waszych nieśmiertelnych dusz, jak miłość Kościoła, miłość społeczeństwa tego i kraju przyniewalają nas do tego, byśmy niczego przed Wami nie ukrywali, niczego nie zataili, czy dla względów ludzkich, czy dla obaw jakich.

W tym celu dla Waszego rozważania chcemy zwrócić uwagę Waszą na niektóre złe objawy, które się wciskają do warstw robotniczych, do ludu wiejskiego i do innych warstw społecznych. Główna ich przyczyna tkwi w tem, że się obywają ludzie bez Boga i bez prawa Bożego w życiu publicznem i w życiu politycznem.

— — — — — — — — — — — — —

Przedewszystkiem określamy na wstępie nasze własne stanowisko.

Szczerze się cieszymy, że lud nasz i warstwy robotnicze przychodzą do pełnych swoich praw politycznych. Jakeśmy to rzekli w naszem oświadczeniu, jesteśmy najgorliwszymi rzecznikami przypuszczenia naszego ludu do słusznego i sprawiedliwego udziału w prawach politycznych i w życiu publicznem.

Niejednokrotnie też dawaliśmy w rozstrzygających chwilach wyraz naszym w tej mierze zapatrywaniom.

Powtórzymy też w szczególności słowa, któreśmy zwrócili w znanej naszej enuncyacyi[2]) do Ciebie, ludu polski. Powiedzieliśmy tam:

„My ufamy naszemu ludowi. My wiemy, jaki skarb i klejnot jest w jego duszy. Jaka żywa wiara, jakie przywiązanie do Kościoła nasz lud ożywia! Ksiądz Antoniewicz[3]) mawiał, że niebo napełnione polskim chłopem — mybyśmy sercami naszego ludu także i ziemię zapełnić radzi. W ciężkich chwilach naszego życia kościelnego i narodowego lud nasz stawał niejednokrotnie, by dźwigać i ratować. W Podlaskiem krew swą przelewał dla wiary. W Poznańskiem chłop polski przyczynił się do zwycięstwa w kulturkampfie,[4]) a dziś broni on kościelnego i z nim ściśle złączonego narodowego ustroju“.

Ale właśnie dlatego, wiedząc, jaki klejnot mamy w sercach Waszych, ludu nasz drogi, lękamy się o to, by złe i przewrotne pisma, by źli i niesumienni agitatorzy i przewodnicy polityczni nie obałamucili Was i nie odarli z tych skarbów bez ceny.

Niestety jednak, jesteście narażeni ze strony złej agitacyi na poważne niebezpieczeństwo zamącenia Waszych pojęć i uwiedzenia Waszych serc.

Już w raju kusiciel mówi do pierwszych rodziców: „Będziecie jako bogowie, wiedzący dobre i złe“. To więc, co tylko samemu Bogu należne, kusiciel przyobiecuje ludziom i nęci ich tą obietnicą do przestąpienia przykazania Bożego.

Ktokolwiek dziś się rozejrzy w agitacyach politycznych, pisemkach złych, przeznaczonych dla ludu czy warstw robotniczych, ten od razu widzi, że dziś agitatorzy radykalni skradają się do Was, Najmilsi, z taką samą pokusą. To samo Wam obiecują, co wąż kusiciel obiecywał w raju. Tak samo w Was wmawiają, że będziecie sami rozstrzygać o tem, co jest dobre, a co jest złe, co ma być prawem, a co niem być nie ma. Bo czyż oni wciąż nie głoszą Wam i nie piszą o prawach ludu i warstw robotniczych w ten sposób i tak, jak gdyby nie Bóg był najwyższym prawodawcą, ale lud; i jak gdyby wszechmoc Boża usuniętą była na ziemi; gdyż tylko wedle nich jedna istnieje moc i potęga, tak zwane wszechwładztwo ludu. Jak kusiciel w raju w sercach pierwszych rodziców, tak ci kusiciele w Was rozdmuchują i pod-

---

[1]) Radykalizm — jest to taki sposób myślenia lub postępowania w życiu politycznem, który każe raz przyjęte postanowienie za wszelką cenę i bez ustępstw dla kogokolwiek w czyn wprowadzić. Radykałami nazywa się przedewszystkiem ludzi, dążących bezwzględnie i bez przebierania w środkach do przewrotu obecnych stosunków. Zradykalizowanie kraju to gwałtowne urzeczywistnienie dążeń radykałów.

[2]) W liście otwartym Księży Biskupów do hr. Stanisława Tarnowskiego (patrz Nr. 17 „Ojczyzny“ z r. b.).

[3]) Ks. Karol Antoniewicz (ur. 1807 — zm. 1852), — jeden z największych kaznodziei polskich, znakomity obywatel i patryota. On to pierwszy rozpoczął w Galicyi walkę z pijaństwem wśród ludu polskiego, a po rzezi w r. 1846 poszedł między nieszczęsnych bratobójców i wzywał ich do pokuty w imię miłości chrześcijańskiej.

[4]) Kulturkampf — walka o kulturę czyli o oświatę. Tak nazwał kanclerz niemiecki, Bismark, jeden z największych wrogów narodu polskiego i kościoła katolickiego, walkę, którą prowadził rząd w Niemczech przeciwko duchowieństwu katolickiemu w latach 1872 do 1882. Walka ta, której właściwym, choć utajonym, celem było zgniecenie Polaków w zaborze pruskim, skończyła się porażką rządu, bo wszelkie prawa wyjątkowe, wydane przeciw katolikom w maju 1872 r., stopniowo zostały cofnięte.

sycają żądzę wielkości i żądzę władzy poza wszelkie granice, jakie Bóg zakreślił człowiekowi i społeczeństwom.

Czy to przez pochlebstwo Wam, czy to przez wzbudzenie pogardy dla wszystkich poza Wami — starają się oni przemówić do ludzkiej pychy i dumy, i olśnić, i upoić Was poczuciem własnej wielkości, aż naprawdę wkońcu zaczniecie wierzyć, że jesteście jako bogowie ziemscy, którzy stanowią o tem, co jest dobre, a co jest złe, i przedstawiają Wam dalej, że jedynem dobrem to posiąść wiedzę i jedynem złem oddalać się od niej.

Najmilsi, nie wierzcie słowom złudnym, bo ci, którzy je Wam głoszą, mówią je nieszczerze.

Nie o Wasze dobro im tu idzie, ale o ich własny interes i wyniesienie. Jeśli wmawiają w Was i mądrość, i dojrzałość polityczną, to jednak w duszy swej myślą tylko o tem, by wyzyskiwać Waszą poczciwą wiarę i kierować Wami według swej własnej myśli i według swego własnego rozumienia.

Chcieliby też oni i władzy Waszej pod tym tylko warunkiem, że sami Wami rządzić będą.

Nie wierzcie im, Najmilsi, ale wierzcie Ewangelii. Ewangelia pisze, iż, kiedy Pan Jezus był kuszony, wziął Go dyabeł na górę wysoką bardzo i okazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł Mu: „To wszystko dam Tobie, jeśli, upadłszy, uczynisz mi pokłon!“

Przewrotni agitatorzy tak samo obiecują ludowi i robotnikom, że za pokłon złemu, za zasadę przewrotną oddadzą im wszystkie królestwa ziemi, całą moc i panowanie polityczne. Tymczasem wręcz przeciwnie naucza Chrystus i Kościół. Bo nakazuje Zbawiciel własnym przykładem raczej wszystko od siebie odrzucić, aniżeli uczciwości i sumieniu się sprzeniewierzyć.

W odpowiedzi bowiem na pokusę szatana odparł był Zbawiciel: „Pójdź precz, szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a Jemu samemu służyć będziesz“!

Tymczasem agitatorzy, ażeby uśpić Wasze chrześcijańskie sumienie, wymyślają zasadę, że w życiu publicznem nie trzeba oglądać się na głos sumienia. Co innego, mówią oni, jest życie prywatne, a co innego życie publiczne. W życiu prywatnem trzeba być dobrym i uczciwym, ale w polityce to nie. Stąd to mierzą oni podwójną miarką polityka, a znowu człowieka w prywatnem życiu. Jeżeli ci więc przykazanie Boże nakazuje: nie kradnij! — to w polityce ci kusiciele zwalniają cię od tego przykazania i uczą cię, że tam to wolno frymarczyć, wolno nawet handlować najświętszymi interesami kraju.

Przykazanie Boże zakazuje kłamać; sami tymczasem agitatorowie uczą, że wolno jest choćby słowo złamać, jeżeli się przez to oddaje usługi swej partyi.

Przykazanie Boże zakazuje obmowy i oszczerstwa, tymczasem oni sami walczą oszczerstwem wciąż, jeśli potrzeba nieprzyjaciela politycznego usunąć z drogi. Zasadą sumienia dobrego jest, że nie wolno czynić złego, choćby się przez to miało osiągnąć nawet dobry cel, — odwrotnie, zasadą takich agitatorów jest, że wolno jest przestąpić każde przykazanie Boże, byle tylko wpływ i władzę otrzymać.

Przykazanie chrześcijańskie nakazuje miłość, tymczasem agitacya roznieca tylko wszędzie nienawiść. Bo i czemże są przepojone pisma agitatorów czy ich mowy, jeżeli nie żółcią i jadem nienawiści?

Zgubne są to zasady — zgubne i przewrotne, które psują samą politykę i całe życie publiczne zatruwają, ale również psują i zatruwają ludzkie sumienie, jak religię i wiarę.

Psują one samo życie polityczne. Bo przecież niema dwóch sumień, ale jest tylko jedno sumienie, dane od Boga, — niema dwóch moralności, ale jest tylko jedna moralność, jeden zakon i jedno prawo, które Bóg wyrył w ludzkiem sercu i człowiekowi objawił. To prawo tak samo obowiązuje w życiu prywatnem, jak i w życiu publicznem i politycznem. Jeżeli więc kto przestępuje prawo sumienia i prawo Boże w polityce, to ten tak samo źle czyni, nawet gorzej, jak gdy kto je przestępuje w życiu prywatnem. I jak każdy czyn zły i niemoralny psuje życie prywatne, tak każde przestępstwo prawa i dekalogu[5]) psują życie polityczne, a szkodliwe skutki takich zasad odbijają się nie tylko na interesach Kościoła i kraju i Ojczyzny, ale psują samo życie prywatne.

Bo czyż podobna jest ludzkie serca przepołowić?

Czy podobna, by w tem samem sercu obok siebie mieszkały równocześnie prawda i kłamstwo, szczerość i obłuda, pokora i zarozumiałość i bóstwienie siebie, chciwość bez skrupułu i bezinteresowność, miłość i nienawiść? Nie, — to nie podobna! I dlatego serce, zepsute przez politykę, będzie się psuć całe. Kto się nauczył kłamać w polityce, ten będzie też kłamał i w życiu. Kto będzie robił szacherstwa w polityce, ten będzie się sprzeniewierzał też w życiu prywatnem. Kto żyje nienawiścią polityczną, partyjną czy klasową, ten tę nienawiść wniesie do swojej rodziny i do swojego otoczenia. Kto wyznaje zasadę, że wszelki środek jest dobry, byle cel osiągnąć, ten też będzie bez sumienia postępował i w życiu codziennem. Kto wyznaje zasadę wszechwładztwa w życiu publicznem, ten też będzie zazwyczaj dumnym, nieprzystępnym, krzywdzącym innych w swojem życiu prywatnem. Kto się bez Boga obchodzi w polityce, ten zwolna nie będzie się bał Boga w domu i w życiu rodzinnem. Kto praw Bożych nie uznaje w ustawodawstwie i społeczeństwie, ten skończy na tem, że ich też nie uzna dla własnego sumienia i dla własnej duszy.

I najlepiej widać to na przykładach żywych. Agitatorzy niesumienni i przewodnicy przewrotni wyszukują sobie dla swoich celów najczęściej ludzi takich, jak oni, bo tylko źli i zdemoralizowani stają się narzędziami uległemi w ich ręku. Ile razy zaś dobry i porządny da się obałamucić ich zasadom, to najczęściej psuje się potem sam i staje się człowiekiem niesumiennym, przekupnym, chciwym, dumnym i przewrotnym, religijnie obojętnym albo nie wierzącym. Tak to złe zasady polityczne i zła szkoła publiczna wytwarza potem złe życie.

— — — — — — — — — — — — —

Podnieść tu jeszcze musimy bardzo dziś szerzoną przez ludowe pisemka i przez przewódców różnych agitacyę przeciwko duchowieństwu.

Taka agitacya jest w interesie kierowników, którzy wyznają złe polityczne zasady, bo przecież nie chcą oni mieć nikogo, któryby im w złej robocie przeszkadzał i w drogę wchodził; a tymczasem kapłan, który jest stróżem sumienia, który więc musi karcić złe, gdziekolwiek je widzi, już z powołania swego ostrzega przed złym wpływem, jaki oni sieją. Ponadto jeszcze zależy im na tem, ażeby wobec ludu oni jedni uchodzili za przyjaciół, za przewodników i za kierowników i opiekunów jego. Stąd wpływ kapłana korzystny i dodatni jest im nieraz nie na rękę. Starają się dlatego wszystkimi sposobami, czy przez swoje gazety, czy przez swoich agitatorów wpływ duchowieństwa podkopywać.

Zazwyczaj używają do tego trojakiego sposobu. Głoszą najpierw zasadę, że kapłaństwo nie ma się mieszać do polityki. Wedle nich każdy ma prawo do polityki, byle tylko nie ksiądz. Każdy ma prawo: chrześcijanin, niechrześcijanin, ale ksiądz jeden musi być z niej wykluczony. Oczywiście, że w takiej polityce, która wygania Boga, prawo Boże, ksiądz nie ma co robić, ale w polityce zdrowej, która jest oparta o przykazania Boże, kapłan jako stróż przykazania musi pytać o to, czy ono jest w polityce zachowane, czy też nie jest. Oni o tem dobrze wiedzą i dlatego właśnie wymyślili sobie zasadę, że kapłan nie ma się mieszać do polityki.

Drugi sposób podkopywania kleru jest naigrawanie się z tych wszystkich, którzy z Kościołem i kapłanem trzymają. Nazywa się to w języku agitatorów klerykalizmem, a dobry i wierny syn Kościoła jest przezywany klerykałem. Więc łączyć się ze złymi, łączyć się z przewrotnymi to wolno, byle tylko, broń Boże, nie łączyć się z kapłanem. Starają się wzbudzać w naszym ludzie obok niedowierzania źle zrozumiane poczucie niezależności od wpływu Kościoła. Dążą do tego, by się lud nieomal wstydził swego przywiązania i swej łączności z Kościołem i klerem jako czegoś mu ubliżającego albo czegoś, co nawet ośmiesza.

Wkońcu najwyklejszą taktyką jest szkalowanie[6]) kapłana. Pisemka socyalistyczne i pisemka ludowców mają stałe rubryki, w których są wymyślania na kapłana. Przekręcają fakty, podsuwają dobrowolne komentarze[7]).

Wprost nawet szkalują duchowieństwo, a to wszystko w tym jednem celu, ażeby czytelnik w oczach swoich kapłana sobie zohydził. Bo skoro czyta on wciąż niestworzone rzeczy o księdzu, to wkońcu zacznie wierzyć, że kapłani są sami źli albo że są wrogami swojego ludu.

---

[5]) Dekalog — z grecka Dziesięcioro Bożych Przykazań.

[6]) Szkalowanie — spotwarzanie, oczernianie, zohydzanie.
[7]) Komentarz — wyjaśnienie, uzupełnienie, wytłómaczenie.

Tego samego sposobu używają nieprzyjaciele Kościoła także szczególniej wobec nauczycieli, tych wychowawców naszego ludu, których wzniosłe zadanie wychowawcze i misya tak się łączy ściśle z zadaniem i posłannictwem religii i Kościoła. Kierownikom politycznych partyi bardzo zależy na tem, ażeby posłannictwo nauczyciela zniżyć do narzędzia politycznej agitacyi, ażeby i jego serce, w którem mają żyć ideały podniosłe i zaszczytne, wszczepić jad partyjnej nienawiści. A że im w osiągnięciu tego celu właśnie Kościół stoi w drodze, więc niczego nie szczędzą: walczą choćby najpotworniejszem kłamstwem, by od Kościoła nauczycielstwo odstręczyć.

Czyż nie puszczono świeżo w obieg wierutnego kłamstwa, jakobyśmy my, Biskupi, w przeciwieństwie do całej naszej tradycyi i działania oświadczali się w kierunku nieprzychylnym dla nauczycielstwa. To jeden z licznych dowodów, jaką to bronią walczą niesumienni ludzie z Kościołem, i jak im bardzo zależy, by od zbawiennego wpływu Kościoła wszystkich odciągnąć i oderwać. Na ustach tymczasem mają słowa: „Nie o religię nam chodzi, bo ją szanujemy, w pisemkach naszych imię Chrystusa i Matki Najświętszej wspominamy, — nie o religię nam chodzi — mówią oni — ale tylko o księży, którzy lud wyzyskują i na jego dobro nastają".

Ale jest to tylko ich przewrotna taktyka, bo wiedzą oni dobrze, że gdyby od razu przedstawili naszemu wierzącemu ludowi i robotnikowi swoje właściwe zamiary, wrogie religii, wtedy głęboko wierzący lud nasz odrzuciłby je. Tymczasem skoro podkopią zaufanie do kapłana i Kościoła, skoro sami się narzucą ludowi i warstwom robotniczym na jedynych opiekunów, to wtedy z łatwością obalą i zniszczą samą wiarę.

Tak działo się we Francyi.

Tam to, zanim wybuchła otwarta walka religijna, wciąż wrogowie religii powtarzali, że nie występują przeciw Kościołowi i religii, że tylko i jedynie chcą zwalczać klerykalizm. Ale pokazało się, że to tylko był podstęp. Skoro bowiem przez swe gazety i przez swą agitacyę osłabili zaufanie do kleru, wtedy zaczęli się brać do zwalczania Kościoła, zaczęli wypędzać zakony, a skończyli na tem, że zabrali i skonfiskowali nawet same kościoły.

Taktyka wrogów Kościoła jest wszędzie ta sama, przykład zaś Francyi niech będzie ostrzeżeniem i dla nas.

Pod temi hasłami, któreśmy tu przed oczyma Waszemi rozwinęli, idą najpierw socyaliści w naszym kraju, a za nimi zaś kierownicy stronnictwa ludowego. Stąd, jak długo stronnictwo ludowe nie wyzbędzie się takich kierowników i nie odrodzi się na religijnych podstawach, tak długo ono samo idzie w kierunku swoich przewódców, ci zaś wypowiedzieli już jawną wojnę Kościołowi i rzucili hasło religijnej walki.

Wobec tak otwarcie nam wypowiedzianej walki musimy wystąpić do obrony naszych zasad.

Do Was zaś, Najmilsi, zwracamy się z gorącem zapewnieniem, że nie tylko nie jesteśmy przeciwni zjednoczeniu Waszemu, — ale owszem gorąco jego pragniemy. Przeciwni jesteśmy zjednoczeniu na szkodę religii i społeczeństwa, a pod kierownictwem ludzi wrogich Kościołowi.

Miłując też Wasze dobro wiekuiste, byliśmy, jesteśmy i będziemy rzecznikami i wspomożycielami Waszych interesów doczesnych.

I jakżebyście mogli o tem choćby na chwilę wątpić? Wszakże naszą pieczołowitość koło Was stwierdziliśmy niejednokrotnie nie tylko słowem, ale czynem. — Kierując zaś naszymi kapłanami, wskazywaliśmy też na to, aby Wam pomocnymi byli w Waszych także potrzebach materyalnych, by byli doradcami w interesach Waszych doczesnych i ziemskich. Duchowieństwo zaś szło za naszymi wskazówkami.

Moglibyśmy wskazać na cały zastęp kapłanów, którzy byli inicyatorami[8]), albo są pomocnikami czy kierownikami kas Raiffeisena, czy Spółek mleczarskich, to Kółek rolniczych, to wreszcie innych organizacyi, którym się oddają z gorącym zapałem, nie mając żadnego innego interesu na oku, jak tylko walkę o Twoje dobro. W imię więc tej całej zbożnej pracy i miłosnej działalności tak naszej, jak i kleru naszego zaklinamy, byś nie dał uwieść się, ludu nasz drogi, hasłom fałszywym, w imię których Cię kuszą, psując Twoją duszę i od Boga odwodzą.

— — — — — — — — — — — — —

[8]) Inicyator — ten, kto rozpoczyna, zapoczątkowuje, rzuca myśl pierwszą do czynu, do pracy.

Zwracamy się teraz do innych warstw społeczeństwa, które na mocy tradycyi i stanowiska społecznego wpływały dotąd przeważnie na bieg polityki i publicznego życia.

I tu tak samo obowiązuje wzgląd na moralność i religię, te niezbędne podstawy ustroju społecznego i politycznego; i tu też przestrzegamy przed fałszywem pojęciem władzy, aby jej nie uważać za jedyny cel, dla jakiego wolno poświęcić wzgląd na sumienie, jak i na dobro ogólne.

Niestety, często dzieje się inaczej.

Tem też tłómaczyć należy owo tak częste dzisiaj sprzymierzanie się z radykalizmem i popieranie go przez tych nawet, którzy sami zasad radykalizmu nie wyznają; wspierają się wszakże na nim i posługują się nim, gdyż widzą w nim siłę, która im zapewnia utrzymanie się przy władzy i znaczenie polityczne ich stronnictwa. Skoro w imię takiej zasady działają stronnictwa wpływowe, wtedy źle się dziać musi w takiem społeczeństwie.

Zamiast bowiem, aby stronnictwa polityczne, oparte o zdrowe podstawy, przyczyniały się swym wpływem do tego, by dobre nasiona duchowe, złożone w sercu społeczeństwa, obudzać, krzepić i podnosić, one skutkiem swych sojuszów działają wręcz inaczej. Dbają bowiem przedewszystkiem o to, ażeby zaspokoić pretensye[9]) swego sojusznika, a tem samem popierają niezdrowy radykalizm.

Ani względy na spokój, ani na żadne widoki polityczne nie usprawiedliwiają takiej spółki, gdyż cel choćby dobry nie usprawiedliwia jeszcze posługiwania się środkiem złym, a takim jest niezawodnie wszelkie dopomaganie w zagnieżdżeniu się radykalizmu wśród naszego ludu. Takie sojusze są niemoralne i niedozwolone. Zresztą na coby się one i zdały?

Wszakże radykalizm posługuje się sojuszami ze zdrowymi elementami[10]) społeczeństwa tylko tak długo, jak długo mu są jeszcze potrzebne do zupełnego zawładnięcia społeczeństwem. Z tą chwilą, gdy to nastąpi, on pierwszy wymówi przymierze, a wypowie wojnę tym, co go wspomagali.

I nie może być inaczej. Bo przepaść dzieli radykalizm w pojęciach, uczuciach i taktyce od tych wszystkich, którzy stoją na zasadach wiary i narodowych tradycyi. Partye zachowawcze łudzą się tem nieraz nawet w najlepszej wierze, że one wpłyną korzystnie na radykalizm przez sojusz z nim. Tymczasem w praktyce rzecz się ma zawsze inaczej, bo właśnie żywioły zachowawcze muszą ustępować czy w taktyce, czy w zasadach swoich, by się dostosować do żądanego radykalizmu. One więc są tą stroną, która traci, a takie sojusze prowadzą najczęściej do znieczulenia publicznego sumienia. Z początku robi się kompromisy[11]) z osobami, stąd jednak już blizko do kompromisu ze sumieniami i z zasadami. I nie radykalizm staje się konserwatywnym, ale odwrotnie, radykalizuje się konserwatyzm[12]). A jeśli taki proces konsekwentnie doprowadzi się do końca, to z konserwatyzmu zostaje tylko nazwa i łupina, gdyż treść jego całą wyssie radykalizm.

Gdy mowa o sojuszach, nie możemy tego pominąć milczeniem, że niektóre demokratyczne stronnictwa dla chwilowych politycznych korzyści łączą się z żywiołem obcym, który ducha chrystyanizmu nie zna i często przeciw niemu wrogo występuje. To wnosi do społeczeństwa rozkład w pojęciach i zasadach. Etyce bowiem chrześcijańskiej[13]) przeciwstawioną zostaje etyka inna, wszystkie zaś te arterye[14]) narodowego życia, w które wsączyła się kultura chrześcijańska, spotykają się najczęściej z tej właśnie strony

[9]) Pretensya — wygórowane lub zgoła niesłuszne żądanie.

[10]) Element — żywioł, czynnik, część składowa.

[11]) Kompromis — ugoda, zawarta drogą ustępstw wzajemnych między tymi, co ugodę zawierają.

[12]) Konserwatyzm — dążenie do zachowywania, o ile możności, bez zmiany tych podstaw życia społecznego i politycznego, które dotąd obowiązują. Kierunek ten jest więc z natury rzeczy przeciwnikiem radykalizmu wszelkiego.

[13]) Etyka chrześcijańska — nauka o tem, co, zgodnie z zasadami chrześcijańskiemi, uznajemy za dobre w postępowaniu ludzi.

[14]) Arterya — naczynie krwionośne, rozprowadzające krew z serca ludzkiego po całem ciele. Arterya życia narodowego — mówi się to obrazowo o głównych kierunkach, w których rozwija się i przejawia życie społeczeństwa i narodu.

czy to z niezrozumieniem i zapoznaniem, czy też z niwelującym krytycyzmem[15]).

Przestrzegając przed zgubnym wpływem takiego kierunku, zastrzegamy się równocześnie, że nie chcemy wcale szerzyć nienawiści ani głosić wojny z żydami, w których widzimy zawsze naszych bliźnich.

— — — — — — — — — — — — — —

Ten sam zarzut, który tu odnosimy do politycznych stronnictw, dotyka i władzy, o ileby władza przymierzyła się z radykalizmem dlatego, że ten dla niej przedstawia siłę i użycza jej pomocy. Władza przez taki sojusz staje się współwinną w tem złem, które działa radykalizm. Można wprost powiedzieć, że taka władza staje się sama radykalna i przez popieranie radykalizmu u dołu szerzy radykalizm u góry. Taki radykalizm, idący z góry od samej władzy, jest w swoich skutkach równie zgubny, jak radykalizm u dołu, i owszem w niejednym kierunku jest jeszcze zgubniejszy. Bo wówczas złe wpływy w społeczeństwie szerzyłyby się i wzrastały właśnie skutkiem poparcia władzy. Walka z tymi złymi wpływami stawałaby się dobrym dlatego trudną, nieraz niemożliwą, że są osłonięte ramieniem władzy. Stąd zło i moralna trucizna byłaby chroniona przez władzę w przeróżny sposób: czy to przez wyszczególnianie ludzi, na których charakterze nie można polegać, czy to przez nadawanie organizacyom, szerzącym złe, przywilejów kosztem innych, czy też przez uposażenie ich w środki materyalne, czy przez umyślne przymykanie oczu na przestępstwo. A w miarę, jakby się złe uzuchwalało, onieśmielałoby wszędzie dobrą inicyatywę i osłabiałoby dobre i zdrowe działanie. W takim też razie władza wywracałaby w całem społeczeństwie na opak pojęcia moralne o sumieniu, o prawie, o prawdziwej wartości człowieka, o nagrodzie czy karze; wkońcu dosięgłoby zepsucie, szerzone przez władzę, nawet jej własnych organów administracyjnych, to jest, dosięgłoby ono sfer urzędniczych.

— — — — — — — — — — — — — —

Wkońcu zaznaczamy, że nie tylko nie jesteśmy przeciwni ugodzie polsko-ruskiej, ale jej gorąco pragniemy. Rozumiemy też dobrze, że jednym z warunków tej ugody musi być sprawiedliwe uwzględnienie praw ludności ruskiej i rozszerzenie ich słuszne w nowej ustawie reformy wyborczej.

Uważamy dojście do zgody narodu polskiego i narodu ruskiego za jedną z najważniejszych i najbardziej piekących potrzeb naszego kraju. Sami też gotowi jesteśmy nie tylko słowem, ale i poparciem, o ile to od nas zależy, takiej zgodzie dopomódz. Uważamy też, że pierwszem zadaniem nowego Sejmu będzie ułożyć warunki i podstawy do takiej zgody. Ale nich nam wolno będzie zwrócić się do kierowników politycznych narodu ruskiego z gorącem życzeniem, ażeby nie wysuwali terroryzmu[16]) w swych politycznych wystąpieniach jako środka, którym a ugodę wymusić, aby raczej uciszaniem waśni i zawiści narodowej — umożliwili trwałe podstawy wzajemnej ugody. — Wspominamy i mówimy o tem tylko dlatego, że nam właśnie zarzucono, jakobyśmy byli przeciwnikami ugody polsko-ruskiej, jakobyśmy przez ostatnie nasze wystąpienie jej przeciwdziałali.

— — — — — — — — — — — — — —

Niniejsze nasze uwagi i przestrogi niechże Wam służą, Najmilsi, byście przy tych wyborach dobrze wybierali. Wiedząc, przed czem się macie strzedz, tem samem wiedzieć będziecie, jak wybór czynić należy.

Baczcież na to, ażeby ci, co wyjdą z Waszego wyboru, przestrzegali sprawiedliwości społecznej i interesów chrześcijańskiego społeczeństwa. Aby zaś to nastąpić mogło przestrzegajcie, byście nie wybierali kandydatów, którzy stoją wrogo wobec Kościoła i religii albo też którzy wyznają zasadę, że religia jest tylko rzeczą prywatną, w polityce zaś ani religią, ani moralnością wiązać się nie należy.

Wybierajcież ludzi, których przekonania religijne są Wam znane. Wybierajcież dobrych katolików i prawych obywateli, którzy dobro ogólne wyżej stawiają, aniżeli interes swój czy swojej politycznej partyi, czy jednej tylko warstwy czy klasy. Tak wybierając, przygotujcie społeczeństwu naszemu zdrowe i dobre nowe prawo wyborcze. Ufamy, Najmilsi, że za głosem naszym pójdziecie; wszakże niczego innego nie żądamy, do niczego innego Was nie wzywamy, jak tylko do tego, co jest wyrazem i postulatem[17]) chrześcijańskiego sumienia i rękojmią Waszego dobra. Znamy też Was i ufamy Wam, że za wskazówkami naszemi wszyscy pójdziecie.

W imię tych zasad idźcie, Najmilsi, do urny wyborczej. Idźcie zjednoczeni, jak jeden mąż! Pomnijcie, że każdy głos, dobrze oddany, jest poparciem dobrej sprawy, zasługą wobec społeczeństwa i narodu.

Niechaj nie przepadnie żaden głos przez waszą obojętność albo Waszą niedbałość.

Dziś świat wszędzie dzieli się na tych, co stoją pod znakiem Krzyża, i na tych znowu, co przeciw temu znakowi występują. I u nas też ten rozdział się zarysował, i to nie tylko w życiu prywatnem, ale także w życiu publicznem. Wykazać Wam to jasno było głównym zamiarem i celem naszego niniejszego pasterskiego listu. Do Was, Najmilsi, teraz należy czynem Waszym stwierdzić przy urnie wyborczej, pod jaką chorągwią stoicie i stać pragniecie i pod jaką chorągwią chcecie widzieć kroczący w przyszłości nasz kraj i nasze społeczeństwo. W tym znaku tyle razy w naszej przeszłości w chwilach nawet najtrudniejszych dla narodu odnosiliśmy zwycięstwo; da Bóg, niechaj to zdziała Jego łaska i niechaj to sprawi Wasza wiara i Wasze sumienie, byśmy w tej chwili ciężkiej i przełomowej przez Krzyż i przez wyznanie Chrystusa publicznie odnieśli nasze zwycięstwo. Amen.

Do spełnienia tego obowiązku dajemy Wam nasze błogosławieństwo.

W maju 1913 r.

† *Józef Bilczewski*, Arcybiskup Metropolita lwowski.
† *Józef Pelczar*, Biskup przemyski.
† *Adam Sapieha*, Książę-Biskup krakowski.
† *Józef Teodorowicz*, Arcybiskup lwowski.
† *Leon Wałęga* Biskup tarnowski.

---

[15]) Niwelujący krytycyzm — surowy sposób sądzenia. Krytyka jest to sąd o rzeczach lub czynach ludzkich, umiejętnie rozróżnianie dobrego od złego w każdej sprawie. Niwelować — zrównywać, usuwać wywyższenia, a więc obrazowo ujmować dodatnich stron czemu, zaprzeczać zalet lub zasług ludziom lub całym grupom społecznym.

[16]) Terroryzm — rządzenie postrachem, groźbą; wymuszanie rzeczy złych przez nacisk. Terroryści są to skrajni radykali, dla których nie istnieje wartość życia ludzkiego.

[17]) Postulat — żądanie, wymaganie, życzenie.

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej. Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.

kowane: „Jednajcie nowych czytelników, aby rosła siła na stańczyków“, w r. 1908 znika ten napis z „Przyjaciela ludu“.

Bo też przy wyborach do Sejmu w r. 1908 Stapiński i stańczycy dzielą się chłopskimi mandatami, wtedy poraz pierwszy wychodzą chłopscy posłowie, mianowani przez starostów. Za tych kilkanaście mandatów, zwłaszcza że stańczycy do ludowców posłali swoich ludzi, jak Lewakowskiego, Długosza, Wasunga, Zipsera i innych, Stapiński musiał się wyrzec walki ze stańczykami.

Stańczykom a przedewszystkiem Bobrzyńskiemu za mało było, że Stapiński przestał ujadać na stańczyków. Oni chcieli ze **Stapińskiego** zrobić **lokaja stańczykowsko-rządowego,** któryby utrącał lub wstrzymywał załatwienie najważniejszych konieczności ludowych.

Za pieniążki, uratowanie przed kryminałem z powodu nadużyć w Banku parcelacyjnym, za koncesyę na Bank ludowy, za koncesyjki szynkarskie Stapiński wraz ze swoimi trabantami musiał w parlamencie i Sejmie walić to, co dawniej na wiecach ludowi, jako dobre i pożyteczne dla chłopa, zachwalał.

Krzyczał Stapiński, że najważniejszą sprawą dla ludu, jest **sprawiedliwe prawo wyborcze do Sejmu.** Walka ludu o Sejm doprowadziła do tego, że w r. **1908** wszyscy co kandydowali do Sejmu obiecywali ludowi szybkie uchwalenie reformy sejmowej.

I właśnie nie kto inny, tylko Stapiński po wyborach do Sejmu w r. 1908 **powiedział, że lud reformy wyborczej do Sejmu nie chce.**

Krzyczał Stapiński, że **połączenie obszarów dworskich z gminą** wogóle reforma gminna jest koniecznością ludową, i właśnie po wyborach do Sejmu w r. 1908 **Bojko**, prawa rękę Stapińskiego, został **prezesem komisyi gminnej** po to, aby od tego czasu w Sejmie nic o naprawie ustawie gminnej się nie mówiło. Krzyczał Stapiński dawniej: chłopi, **prywatna asekuracya Was obdziera,** — powstawał na „Floryankę“ i wołał na wiecach o powszechną asekuracyę tak długo, dopóki nie dostał koncesyi także na prywatną a więc taką samą, jak „Floryanka“, Towarzystwo asekuracyjne „Wisłę“.

I tak to wszystko, co przed pójściem w służbę stańczyków uważał **Stapiński za zbawienie i sprawiedliwość dla ludu, to wszystko, czem na wiecach** przez **lat 20,** chłopów **przyciągał** do siebie, **to po r. 1908 w swojej budzie jarmarcznej sprzedawał za rozmaite ochłapy stańczykom.**

I głośno i otwarcie wykrzykiwał Stapiński przed swoimi najbliższymi, że pluje na ideę, uczciwość, że pieniądze to grunt. Tak samo, jak Stapiński, wysługiwali się żydowscy miejscy demokraci rządowi i stańczykom.

Słowem do karmika stańczykowsko-rządowego poszli od r. 1908 stapińczycy i żydowscy demokraci.

Ostatnią **zbrodnią,** jaką ci służalcy rządu i stańczyków na ludzie polskim i katolickim popełnili, było **ukucie przez nich tego haniebnego projektu reformy sejmowej,** który chciał oddać w niewolę stańczykowsko-żydowsko-ukraińską lud polski po wsiach i miastach. I ten straszny zamach na prawa ludowe blokowi, to jest stańczykom, stapińczykom i żydowskim demokratom się nie udał. Wszystkie uczciwe szczerze polskie i katolickie żywioły stanęły do walki i przy pomocy silnego i męskiego głosu naszych Najdostojniejszych Arcypasterzy ten zamach na polskość Sejmu i na wolność ludu polskiego został udaremniony.

Kiedy zbliżają się **nowe wybory** do Sejmu, musimy wytężyć wszystkie siły, **aby złamać i zniszczyć ten blok,** który został, jak widzimy, stworzony **na pożytek rządu i stańczyków, a dla krzywdy ludu polskiego.** Pamiętajmy **że twórcą tego bloku i komendantem** był, już chwała Bogu powalony przez nas ten największy stańczyk i wróg oświaty ludowej i słusznych praw ludu, były gubernator Galicyi, **Michał Bobrzyński.** O tem, **jakie krzywdy narodowi i ludowi czynił p. Michał Bobrzyński** jako wiceprezydent Rady szkolnej krajowej i namiestnik Galicyi, o tem gruntownie już wiedzą nasi Czytelnicy.

I teraz, kiedy **komendanta i twórcę rządowego, krzywdzącego lud, bloku p. Bobrzyńskiego powaliliśmy, należy nie ustawać w walce z tymi, co ten blok jeszcze tworzą, to jest, w walce ze stańczykami, stapińszczykami i żydowskimi demokratami.**

Tę spółkę handlarzy politycznych musimy bezwzględnie zwalczać. Wara od ludu, co ma uczciwe serce i czystą duszę polską, wy, którzy **dla osobistych zysków, prace ludowe i narodowe macie na sprzedaż.**

Hasłem przeto naszem w walce wyborczej niech będzie oczyszczenie kraju od rządów spółki stańczykowsko-żydowsko-ludowcowej.

Karol Zrencki.

Ważne dla rodzin rezerwistów.

P. Bobrzyński, ażeby ludowi dogryźć i zmusić go do posłuszeństwa wobec p. Stapińskiego, oparł się zupełnie fałszywie na innej ustawie, a nie na ustawie o zasiłkach dla rodzin rezerwistów. To, na co się powołuje krajowa komisya zasiłkowa, jest ustawa wojenna dla landszturmistów, a nie dla rezerwistów.

To też wszystkie uchwały, orzeczenia, mocą których krajowa komisya zasiłkowa odmówiła tysiącom rodzin rezerwistów należącego się im zasiłku, są nieważne, bo są sprzeczne z prawem.

Wobec tego wzywam tych wszystkich ludzi, którzy otrzymali z krajowej komisyi zasiłkowej uchwałę odmowną, to jest którym nie przyznano zasiłku za czas pobytu rezerwisty w wojsku, niech zaraz wnoszą przez gminę do starostwa nowe podania o zasiłek. Po raz drugi dopominajcie się o to, co się Wam wedle ustawy należy, skoro za pierwszym razem samowola bloku i blokowego patrona wyrządziła Wam krzywdę i podeptała ustawę nogami.

Wszyscy, którym zasiłku za przetrzymanie rezerwisty odmówiono, niech w tej chwili zgłaszają się po raz drugi przez urząd gminny do starostwa po ten zasiłek.

My, posłowie chrześcijańscy, dopilnujemy już tego, aby pokrzywdzonym wymierzono sprawiedliwość, choćby spóźnioną.

Jan Zamorski.

Dla rodzin rezerwistów.

Od połowy października, względnie od listopada ubiegłego roku, trzymano wielu rezerwistów pod bronią do końca kwietnia, wielu trzymają do dnia dzisiejszego. W myśl obowiązujących ustaw, należy się rodzinom tych rezerwistów zasiłek, tysiące nie mają do dnia dzisiejszego po upływie sześciu, względnie siedmiu miesięcy, żadnej wiadomości, a tysiące otrzymują teraz uchwały odmowne, wołające naprawdę o pomstę do nieba. Mam kilkaset takich odmów, na które pięść się zaciska z oburzenia. Ale o tem będzie mowa kiedyindziej i przed miarodajnem forum, więc na teraz zamilczam o tej niebywałej krzywdzie najuboższych. Chcę mówić o stronie prawnej tej sprawy.

Uprawnienie do zasiłku za czas oderwania rezerwisty od rodziny opiera się na dwóch ustawach. Pierwsza pochodzi z r. 1908 z daty 21 lipca i nosi w dzienniku ustaw państwowych liczbę 141. Dotyczy ona rezerwistów, powołanych na ćwiczenia i rezerwistów zapasowych, powołanych dla odebrania wykształcenia wojskowego. (O tym drugim szczególnie władze galicyjskie stanowczo zapomniały). Możnaby tę ustawę nazwać pokojową, bo reguluje tylko udzielanie zasiłków dla rezerwistów zapasowych, odbywających ćwiczenie lub dwumiesięczne wykształcenie wojskowe.

Ustawa ta przewiduje przyznawanie zasiłku rodzinie rezerwisty przez starostwo i rekurs od decyzyi starostwa do namiestnictwa. Nadto postanawia, że na wypadek potrzeby badań, jak wysokim ma być ten zasiłek, powinno się przyznawać i wypłacać zasiłek w najniższym wymiarze, stosowanym w obrębie danego starostwa, a potem po ukończeniu badań, wyrównać go do wysokości, jaką się w myśl ustawy i stosownie do wyniku badań ustali. (§. 7 ust. z 21 lipca 1908. Dz. u. p. 141). Zasiłek ten powinno się ile możności wypłacać z góry.

Namiestnictwo galicyjskie stosowało się do tej ustawy częściowo aż do lutego, załatwiając przychylnie niektóre po-

dania. Mówię: częściowo, bo ani jedna rodzina rezerwisty nie dostała zasiłku w październiku, listopadzie i grudniu, wbrew wyraźnemu postanowieniu ustawy, że zasiłek ma być wypłacany co dwa tygodnie, ile możności z góry. Wbrew ustawie wystawiono w najdotkliwszym czasie dziesiątki tysięcy rodzin na klęskę głodu. Nędza była tem straszniejsza, że starostwa, licząc na ścisłe wykonanie tej ustawy, w dobrej wierze łudziły interesowanych nadzieją, iż w najbliższym czasie dostaną ten zasiłek. W nędzy i głodzie czekano, spodziewając się lada dzień zapomogi, brnąc w drobne lichwiarskie długi i czekano daremnie. Wielu nie doczekało się niczego do dziś dnia.

Gdzieś w grudniu zastosowało namiestnictwo galicyjskie inną ustawę. Mianowicie ustawę mobilizacyjną, czyli wojenną z 26 grudnia 1912, Dz. u. p. 237. Ustawa ta dotyczy powołania pod broń ludzi, nieobowiązanych do czynnej służby, lub powołania pospolitego ruszenia do czynnej służby, na wypadek mobilizacyi lub uzupełnienia na stopę wojenną.

Różnica między warunkami, w których ma się stosować ową pierwszą pokojową ustawę, a w których tę drugą wojenną, byłaby zupełnie jasna, gdyby nie austryackie prawodawstwo, które zawsze musi wystawić coś, co gmatwa rzeczy najjaśniejsze na świecie. Po streszczonem bowiem wyżej postanowieniu, do jakich osób odnosi się ta ustawa wojenna (landszturmistów i nieobowiązanych do służby prezencyjnej dodano ustęp w tym samym paragrafie, który dosłownie przytaczam: „Powołanie rezerwistów albo rezerwistow zapasowych do wyjątkowej czynnej służby w czasie pokoju, uważa się za równe mobilizacyi (uzupełnieniu na stopę wojenną)“.

Co to znaczy? Czy dalsze postanowienia tej ustawy odnoszą się także i do rezerwistów zapasowych, czy też tylko do pospolitaków i wogóle ludzi do służby prezencyjnej nie zobowiązanych? Według mego niemiarodajnego zdania, ustawa grudniowa odnosi się tylko i wyłącznie do członków pospolitego ruszenia, oraz ludzi do służby czynnej nie zobowiązanych, a przytoczony dosłownie ustęp wyjaśnia tylko warunki, w których ta ustawa ma być zastosowana. Ponieważ pojęcie „mobilizacya“ jest szerokie, więc ustawa wyjaśnia, jakie ciaśniejsze zarządzenia wojskowe należy uważać za mobilizacyę, czyli stan, w którym ta wojenna ustawa ma mieć zastosowanie. Otóż choćby wojny, ani niebezpieczeństwa wojny nie było, chociażby nie mobilizowano wszystkich ludzi do armii należących, to już ustawa ta obowiązuje, jeżeli się tylko powoła rezerwistów do wyjątkowej służby podczas pokoju. Tak ja sobie tę ustawę tłómaczę.

Zdaje mi się, że aby obie te ustawy pomieszać, trzeba albo nie czytać ich, albo mieć złą wolę. W mojem rozumieniu tych ustaw utwierdza mnie fakt, że namiestnictwo czeskie i salzburskie tak samo ustawę rozumiały, jak i ja i poleciły asygnowanie zasiłków starostwom, zastrzegając dla interesowanych możność rekursu do namiestnictwa przeciw niesłusznemu wymiarowi lub przeciw odmówieniu tego zasiłku.

Gdy więc namiestnictwa Czech i Salzburga (jak w innych krajach było, nie miałem sposobności autentycznie stwierdzić) stosowały przy teraźniejszej częściowej mobilizacyi ustawę z r. 1908, uważam za bezprawie i samowolę stosowanie ustawy wojennej z roku 1912 w Galicyi. U nas odebrano starostwom przyznawanie lub odmawianie zasiłków, a połączono wszystko we Lwowie w tak zwanej krajowej komisyi zasiłkowej. Ponieważ w tej wojennej ustawie z 1912 r. jest w §. 9. postanowienie, że krajowa komisya rozstrzyga bez apelacyi, więc naszym ludziom zrabowano jedną instancyą, zabrano prawo rekursu i zostawiono wrota otwarte dla wszelkiej samowoli, szykan i niesprawiedliwości. Takie gwałcenie ustaw zasługuje na to, ażeby p. Bobrzyńskiego postawić w stan oskarżenia. Było to bowiem przygotowanie nacisku na nowe wybory sejmowe. Miano ludziom, których podania odrzucono z przerażającą krzywdą, obiecać ponowne rozpatrzenie sprawy w drodze łaski, ale później, po wyborach, jeżeli będą grzeczni wobec kandydatów blokowych. W Kole polskiem opowiadano, że to nadużycie stało się za zgodą czy na prośbę Stapińskiego, tak samo, jak niegdyś z koncesyami szykarskiemi, które stronnictwu p. Stapińskiego zapewniły taką liczbę mandatów przy wyborach parlamentarnych.

Ale przypuśćmy na chwilę, że moje rozumienie tych dwu ustaw jest mylne, przypuśćmy, że je fałszywie stosował namiestnik Czech i namiestnik Salzburga. Przypuśćmy, że w czasach normalnych stosuje się do rodzin rezerwistów ustawę z roku 1908, a w czasach choćby na pół wojennych stosuje się tak do rezerwistów, jak do pospolitaków ustawę z roku 1912. To nawet i w tym wypadku trzeba nazwać to, co się we Lwowie działo, oburzającą samowolą.

Ustawa z roku 1912 przewiduje dla rozdawnictwa tych zasiłków tworzenie komisyi. Przedewszystkiem krajową komisyę zasiłkową (z namiestnika lub jego delegata, z przedstawiciela krajowej dyrekcyi skarbu i Wydziału krajowego, lub też z przedstawiciela gminy o własnym statucie, jeżeli ona ma charakter kraju, jak Tryjest). I jest tam powiedziano, że komisya orzeka bez apelacyi.

Ustawa ta jest tak pobieżna i niewyraźna, że równa Galicyę z Gorycyą, albo Tryjestem. Ale czego w ustawie niema, to uzupełniają przepisy wykonawcze, wydane równocześnie z ustawą i pod tą samą liczbą. A w tych przepisach jest pod § 9 lit. A, art. I. ustęp 1, wyraźnie powiedziane, że w miarę potrzeby tworzy się powiatowe komisye zasiłkowe.

Obrońcy p. Bobrzyńskiego może zechcą powołać się na literę B przepisów wykonawczych do § 9, gdzie powiedziano, że na wypadek, gdyby mobilizacya nie była powszechna, to w „regule“ krajowa komisya zasiłkowa ma spełniać czynności urzędowe, przydzielone powiatowej komisyi, że więc wszystko jest w porządku, boć powszechnej mobilizacyi nie było. Tym obrońcom radzę jednak literę B do końca doczytać.

Czy była zatem w Galicyi „nieodzowna potrzeba“ tworzenia powiatowych komisyi zasiłkowych? Na to niech fakty odpowiedzą. Drugi ustęp § 10 ustawy z grudnia 1912, o której mowa, powiada wyraźnie: „Zasiłki mają być wypłacone z góry w półmiesięcznych ratach, zapadających 1 i 16 każdego miesiąca, o ile można w terminach zapadłości“.

Gdy więc minęły pierwsze dwa tygodnie, a potem drugie, a potem i miesiąc drugi, i komisya krajowa nie mogła załatwić nawału zgłoszeń, to dla wykonania § 10 ustawy z 1912 r. chyba i dla najtępszego człowieka zaszła już ta „nieodzowna potrzeba“ utworzenia komisyi powiatowych dla przyspieszenia roboty.

Gdyby więc wbrew interpretacyi, jaką dają tym ustawom, jaką dają namiestnicy Czech i Salzburga, rzeczywiście zastosowaną miała być ustawa nie lipcowa o rezerwistach z r. 1908, lecz grudniowa o pospolitakach z r. 1912, to i tak zastosowanie jej było nieludzkie, złośliwe, oburzające.

W tym czasie przesilenia gospodarczego, po tak okropnych klęskach elementarnych, w chwili nędzy, braku zarobków i braku kredytu, zapomnieć o dziesiątkach tysięcy, o ich łzach, cierpieniach i głodzie, stosować ustawę fałszywą i stosować ją w sposób tyrańsko-nieludzki, z rzeźnicką obojętnością myśleć tylko o wyborczym wyniku, choćby na niego miała się złożyć śmierć głodowa kroci niewinnych i pożałowania godnych ludzi, to już nie zbrodnia, ale jakiś szatański instynkt, to krwiożercze apetyty, to czyn, za który jego twórca powinien iść w stan oskarżenia, albo pod obserwacyę lekarską i dozór, jako osobnik dla publiczności niebezpieczny. *Jan Zamorski.*

Przyp. Red. Wnioski posła Zamorskiego w tej sprawie na Kole polskiem, podamy w następnym numerze.

Kandydatury ukraińskie.

Szerszy Narodny ukraiński Komitet na ostatnim posiedzeniu zatwierdził następujące kandydatury w kuryi gmin wiejskich:

Brzeżany, Tymoteusz Staruch.

Bóbrka, Longin Cegielski, (dotychczas hr. Mycielski Stan. kons.).

Brody, Andrzej Kornella, inż. wydz. kr. (dotychczas dr. Dudykiewicz moskalof.).

Buczacz, Teodor Markow, nacz. sądu w Buczaczu, (dotychczas St. H. Badeni kons.).

Drohobycz. dr. Jarosław Oleśnicki, adw. we Lwowie, (dotychczas hr. Zamojski kons.).

Żydaczów, poseł Lew Lewicki, nacz. sądu w Skolem (dotychczas ks. Niżankowski ukr., nie kandyduje).

Zbaraż, poseł Izydor Hołubowicz, (dotychczas Krysowaty, mosk.)

Złoczów, dr. Teodor Wanio adw. w Złoczowie, (dotychczas Henr. Weiser, kons.).

Lwów, poseł ks. Folis, (dotychczas T. Merunowicz dem.).

Mościska, poseł dr. Włodz. Zahajkiewicz, (dotychczas Zach. Skwarko ukr., nie kandyduje z powodu choroby).

Przemyśl, dr. Teofil Kormosz, adw. w. Przemyślu, (dotychczas ks. Sapieha Wład. autonom.).

Przemyślany, poseł Włodz. Singalewicz (dotychczas Roman Potocki kons.).

Rohatyn dotychczasowy poseł dr. Kość-Lewicki.

Rudki, Hryń Terszakoweć, rolnik z Jakimczyc (dotychczas Aleks. Skarbek nar. dem.).

Sambor, ks. Włodz. Petryk z Babini, (dotychczas Feliks Sozański centr.).

Skałat, Al. Piasecki, sekr. poczt. ze Lwowa, (dotychczas hr. Piniński, auton.).

Sokal, dr. Roman Perfecki, adw. z Bóbrki, (dotychczas Winc. Kraiński, centr).

Stryj, dotychczasowy poseł dr. Eug. Petruszewicz.

Jaworów, dotychczasowy poseł Jan Kochanowski.

Polskich kandydatów na te okręgi postawią Organizacye narodowe.

Do p. Jana Stapińskiego i towarzyszy.

Kruty - werty - treba w merty - Jasuniu nieboże,
Nawet sojusz z Rusinami nic Ci nie pomoże.
Nie pomogą Ci stańczycy, masoni ni żydzi:
Kto uczciwy rękę Ci dziś podać się już wstydzi. —
Bo kto się raz kałem zwala, nikczemnością zbrudzi,
Niema wiary, ni szacunku u uczciwych ludzi.
Rozszarpałeś intrygami jedności ogniwa,
Twa frymarka wyszła na jaw jak płynna oliwa....
Precz z Stapińskim ! raz na zawsze zdrajcą, szarlatanem,
Bo on gotów dla korzyści zbratać się z szatanem !...
Precz i z tymi! co przy jego chcą pozostać boku,
I precz z tymi! którzy stoją przy rządowym bloku.
My ich brudy chcemy wyzbyć na targowym rynku,
I niech idą wraz z Bobrzyńskim szukać wypoczynku.
Na ich sercach i sumieniach, dość krzywd ludu cięży,
Ufni w Bogu, w słuszną sprawę, uczciwość zwycięży.

Maj 1913 *Hucuł z Kodomyjszczyzny Pokuckiej.*

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Poseł Skarbek zrezygnował z mowy, jaką miał w tym tygodniu wygłosić w parlamencie. Miał on śmiało i otwarcie skrytykować politykę austryacką wobec Słowian południowych i wobec Polaków. Nadto miał poseł Skarbek omówić położenie obecne w Galicyi i wykazać, jakie szkody przyniosły Polakom i krajowi rządy Bobrzyńskiego.

Blokowcy przelękli się tej mowy i na komisyi parlamentarnej Koła polskiego zarządali od hr. Skarbka zmian w mowie. Sprzeczka trwała kilka godzin, a gdy mimo protestu hr. Skarbka większość uchwaliła, że zmiany być muszą, poseł Skarbek oświadczył, że taką mowę może, jeśli chce, który blokowiec wypowiedzieć, a nie on — a wobec tego, że wbrew Kołu mówić mu nie wolno — rezygnuje wogóle z mowy.

Tak to blokowcy, gdzie mogą, zamykają usta przeciwnikom.

Zjazd Stojałowczyków. Z Tarnowa piszą nam: Przez całą sobotę odbywały się w sali „Sokoła I“ obrady Rady naczelnej stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“ przy udziale 65 delegatów z 28 powiatów Galicyi. Przewodniczył ks. Szczepieniec z Krzeszowic, z posłów przybyli hr. Skarbek, Ptaś i Dobija.

Obrady zagaił prezes stronnictwa poseł Zamorski, który złożył sprawozdanie z czynności prezydyum za czas od krakowskiego kongresu. Omówił szeroko sytuacyę polityczną w kraju i zbliżające się wybory do Sejmu. Poddał krytyce projekt reformy wyborczej i politykę Stapińskiego, a przedewszystkiem jego sojusz z ukraińcami.

W dyskusyi zabierało głos kilkunastu mowców, przedstawiciele księży, nauczycielstwa ludowego i polskiego Zjednoczenia zaw. Sląska.

Fakt zlania się wszystkich stronnictw chrześcijańskich (centrum, wszechpolacy, stojałowczycy) w jeden Związek stronnictw witano burzą oklasków.

Uchwalono szereg rezolucyi przeciw stronnictwu ludowemu, stańczykom i demokratom, hołd księżom biskupom, uznanie posłom narodowo-demokratycznym za walkę w obronie praw narodu polskiego i t. d. Obrady zakończono o godzinie 7 wieczór. (Uchwały podamy za tydzień).

Regulacya rzek kanałowych. Z powodu wyczerpania kredytów na regulacyę rzek kanałowych z końcem 1912 r. musiały być roboty przy tej regulacyi w roku bieżącym zastanowione. W myśl uchwały Koła polskiego, powziętej na wniosek posła Kędziora i Dobii i wniosków komisyi krajowej dla regulacyi rzek, przeznaczyło ministerstwo robót publicznych, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, kwotę przeszło 2 milionów koron na dalsze prowadzenie robót w roku bieżącym, a to z etatów ministerstwa robót publicznych (dotacye nadzwyczajne na budowle wodne), pod warunkiem, jeżeli kraj przyczyni się do kosztów robót w myśl ustawy z r. 1901 datkiem 40-procentowym.

Ponieważ Sejm nie uchwalił budżetu na rok 1913, prosił Wydział krajowy, ażeby ministerstwo robót publicznych wyasygnowało swój datek 60 prc., chociaż kraj swojego datku nie uiści, spodziewając się, że nowy Sejm uchwali budżet w jesieni b. r.

Namiestnictwo przedłożyło dopiero 15 maja wniosek na wyasygnowanie połowy kredytu na rok bieżący. Minister Trnka z uznania godnym pośpiechem załatwił tę sprawę już 19 maja, a minister skarbu Zaleski zarządził asygnatę już 21 b. m., tak, że roboty regulacyjne mogąć być w całym kraju ponownie rozpoczęte.

Za to przychylne i śpieszne załatwienie należy się ministrowi robót publicznych i skarbu uznanie, tem bardziej, że na Kole polskiem Dobija i Kozłowski podnosili skargi na nieżyczliwość i przewlekanie spraw krajowych w Wiedniu.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów. Parlament rozpoczął na nowo obrady nad prowizoryum budżetowem. Z Polaków, pierwszy zabrał głos poseł Daszyński, który ostro atakował Biskupów polskich za list pasterski.

We środę przemawiać będzie Dr. Leo, który przedstawi także w swej mowie stanowisko polskiej demokracyi. Imieniem ludowców przemawiać będzie poseł Angerman.

ZABÓR ROSYJSKI.

Rządy rosyjskie w kościele. Redaktor „Kroniki Dyecezyi Sandomierskiej“, ks. Jan Gajkowski, na kategoryczne dwukrotne żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych został przez władzę dyecezyalną zwolniony ze stanowiska profesora seminaryum w Sandomierzu, a to z tego powodu, ponieważ jego literacka działalność — zdaniem ministerstwa — była wrogą rządowi i wszystkiemu, co rosyjskie.

Umorzenie sprawy ks. biskupa Ruszkiewicza. Senat na posiedzeniu ogólnem rozważał skargę kasacyjną biskupa Ruszkiewicza na wyrok w głośnej sprawie o unieważnienie przez sąd arcybiskupi ślubu maryawickiego, rozważany w sądzie okręgowym warszawskim, jako pierwszej instancyi i w Izbie sądowej warszawskiej, jako drugiej instancyi.

Senat po rozważeniu wniosków zniósł zarówno wyrok na biskupa Ruszkiewicza, jak i sprawę przeciwko niemu.

Ochłapy „Samorządu“. Na posiedzeniu dumskiej komisyi do spraw samorządu miejskiego debatowano nad projektem samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego.

Członkowie komisyi z pośród kadetów i postępowców zaproponowali Kołu polskiemu, aby wobec tego, że Koło

samo uznaje, iż gospodarska miejska w Królestwie znajduje się w fatalnych warunkach zgodziło się na projekt samorządu w opracowaniu Rady państwa ze zmianą punktu dotyczącego języka.

Kolo polskie propozycyę przyjęło, poczem rozwinęła się dyskusya na całością projektu.

Główniejsze uchwały, powzięte przez komisyę Dumy są następujące:

Ustalono kompromisowy census mieszkaniowy dla Warszawy 540 rubli Polacy głosowali za uchwałą w celu stworzenia większości.

W sprawie ingerencyi administracyi komisya przyjęła w całości uchwałę Dumy. Oponowała przeciw temu tylko prawica.

Co do punktu dotyczącego języka polskiego członkowie komisyi z prawicy domagali się pozostawienia punktu, dotyczącego języka, w takiem brzmieniu, jakie mu nadała Rada państwa, t. j. aby językiem obrad i biurowości rad miejskich i zarządu był język rosyjski.

Posłowie polscy dowodzili, że chcąc się liczyć z rzeczywistością, konieczna jest nowa redakcya punktu językowngo, mianowicie w tym duchu, aby język polski miał prawo obywatelskie w samorządzie miejskim.

Ostatecznie język polski ma być dopuszczalny w dyskusyi w radach miejskich, jednak prezes rady prowadzi posiedzenie w języku rosyjskim.

ZE ŚWIATA.

Walka Greków z Bułgarami. 22 b. m. rano wojsko greckie wykonało atak koło wsi Radalewo koło mostu nad rzęką Angistis. Bułgarzy początkowo nieodpowiadali na ogień, gdy jednakże artylerya grecka uszkodziła druty telegraficzne i tor kolejowy, Bułgarzy otworzyli silny ogień i zmusili Greków do panicznej ucieczki w kierunku zatoki Orfano. Prowokacya grecka nie miała miejsca pierwszy raz.

Grecki poseł w Sofii założył imieniem swego rządu protest u prezydenta ministrów Geszowa z powodu zajść koło Panghajon. Geszow zapewnił posła, że wyda zaraz potrzebne zarządzenia celem spowodowania natychmiastowego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich.

Z POWIATÓW i GMIN.

Smolin o. p. Horyniec.
24 maja 1913 r.

P. J. Chr.

Szanowna Redakcyo!

Chwila dla nas Polaków w Galicyi ważna, dziejowa — przełomowa. Nadeszły wybory do Sejmu — a w nich zmagają się i ważą losy naszego społeczeństwa w Galicyi.

Listy wyborcze mniejszej posiadłości wyłożone w gminach przez dni 14 — ale reklamacye uwzględniane będą tylko przez d n i 8 o d d n i a wyłożenia list wyborczych. Baczność więc, by nie stracić ani jednego głosu!

Ten i ów, zwiedziony tem, iż listy wyborcze wyłożone przez dni 14, przez opóźnienie niewglądnięcia w takowe do dni 8, może utracić prawo reklamacyi, a więc i prawo prawyborcy. A od prawyborów zależą wybory. Należy w pierwszych 8 dniach, od 23/5 począwszy, wglądnąć w listy wyborcze, upewnić się, czy jest się na nie wciągniętym — zareklamować głos swój w przeciwnym razie! Pamiętać należy, że prawo głosu prócz urzędowych $^2/_3$ płacących najwyższe podatki w gminie, ma każdy, kto prowadzi jakiś zakład, jest urzędnikiem, nauczycielem i t. p.

Pod grozą utraty narodowych dóbr — narodowego stanu posiadania nie wolno nam zaniedbać najściślejszej kontroli nad wykonywaniem swych praw wyborczych — nie wolno dać sobie odebrać głos przysługujący każdemu uprawnionemu do niego! Dzisiejsza chwila ważniejsza niż dotychczasowe — niż wszystkie inne, które bywały przy wyborach! Dziś zmagają się z sobą dwie siły: poczucie solidarności narodowej — posłuszeństwo duchowi narodu i jego najlepszym, najwierniejszym sługom i kierownikom — i... wysługiwanie się tym, którzy dla celów partyjnych łączą się z wrogami własnego narodu!

Choć zaskoczeni z nienacka wyborami — właśnie dlatego porozumiejmy się jak najprędzej co do nich.

Ucząc się od przeciwników błyskawicznej metody działania — n i e t r a c ą c c h w i l i c z a s u, niech każdy wglądnie w listę wyborczą, kto poczuwa się do prawa głosu. Niech Bóg dopomaga wszystkim Polakom dobrej woli — wszystkim, którym na duszy i sercu leży cały ich naród, wszyscy, którzy do tchu ostatniego pragną ratować go i służyć mu. Spieszcie im z pomocą wszyscy, jam jeden mąż, stańcie w jego obronie a Pan Bóg będzie z wami.

Dr. Jan Anduszewski.

Biłka królewska, pow. Lwów.

Hajdamacy hulają.

Nie dziwimy się, że wielu nie chce wierzyć, jak bardzo nienawidzą nas Rusini ukraińcy, bo to, co zdarzyło się w Biłce królewskiej, wsi w znacznej większości polskiej, naprawdę trudne do uwierzenia. Mówi się przecież, że rządy w Galicyi są w rękach polskich, a my Polacy nawet życia niepewni.

Jeden z poważnych gospodarzy Polaków, Bartłomiej Sitnik, sekretarz czytelni Ak. Koła T. S. L. ze Lwowa, zwrócił przeciw sobie nienawiść wszystkich Rusinów nie czem innem, jak tylko pracą na korzyść Polaków, prowadzeniem ruchu oświatowego i stawaniem w poprzek wszystkiemu, co dla Polaków zgubne i złe. Dla lepszego przedstawienia tego człowieka dodać należy, że jako mający wyszynk, nigdy nie dopuszcza do nadużycia alkoholu, a młodych parobczaków wypędza z karczmy.

I temu człowiekowi przed niespełna dwowa tygodniami Rusini rozbili głowę tak, że jak twierdził lekarz, nastąpiło p ę k n i ę c i e c z a s z k i. Zrobili mu to, gdy wypadł z domu przeciw Rusinom, którzy gromadą niewielką napadli na dom jego i wyrwali okna z futrynami. Dziś Sitnik walczy ze śmiercią.

Po czyjej więc stronie nienawiść i kto ma się uspokoić? Zresztą mało nas obchodzi, czy ma się kto uspokoić, czy nie, ale wolno nam żądać obrony życia przynajmniej. Chyba tak daleko nikt nie pójdzie, aby nie tylko o prawa nasze, ale i o życie godnych ludzi się nie upomnieć.

Jasło.

W piątek 23 maja odbyło się zebranie powiatowe, zwołane przez Związek narodowo-ludowy w Jaśle. Po zagajeniu przez ks. Macha, referat o reformie wyborczej do Sejmu wygłosił p. prof. Grabski. Przemówienie prof. Grabskiego serdecznie oklaskiwano. Następnie p. redaktor Wierczak, napiętnował szkodliwą dla ludu działalność stapińszczyków i w końcu postawił rezolucyę, wyrażającą hołd i cześć Biskupom za ich obronę praw ludu polskiego, zagrożonych przez stańczykowsko-ludowcowo-żydowski projekt reformy sejmowej.

Na wiecu tym była także garstka ludowców, dobrze podpitych, która podnosiła krzyki.

Ciekawe jednak było, że przy głosowaniu za tą rezolucyą, wyrażającą hołd i cześć Biskupom, mimo, że na sali było dwu agitatorów Stapińskiego, i ci ludzie namawiali do głosowania przeciw rezolucyi, chłopi z pod znaku Madeja, odwagi głosowania przeciw tej rezolucyi nie mieli.

Świadczy to wybitnie o tem, że nawet nieliczna gwardya Stapińskiego nie pójdzie za nim do walki przeciw ks. Biskupom i duchowieństwu, którym się cześć od ludu należy, za obro ludu polskiego przed niewolą żydowską i ukraińską.

Limanowa.

Dnia 13 b. m. odbył się u nas wiec ludowców. Zwołał go p. Śmiłowski, nasz poseł do parlamentu i były właściciel gmachu, w którym obecnie mieści się starostwo. — Mówimy *były*, bo już nim nie jest, gdyż wspomniany gmach sprzedał rządowi, przez co z godnością tą przeszedł we wspomnienie, grubo na tem zarabiając, bo uwolnił się od datku konkurencyjnego na kościół, który to datek w upo-

minku przedwyborczem przelał na swoich wyborców z parafii naszej.

W zagajeniu swojem p. poseł oświadczył wyraźnie wszystkim obecnym, że w parlamencie nie zrobił nic, dla tego sprawozdanie poselskie złoży dopiero pod jesień, spodziewając się, że z tego nic zrobi się tymczasem coś. Pan poseł, zdaje się, brał podobieństwo z pór roku, a ponieważ teraz wiosna, pod względem plonów w nic obfitująca, przeto kazał czekać na jesień, która owoc niesie.

Mówiono wiele o reformie wyborczej, przestrzegano przed łakomieniem się na kiełbasy wyborcze, poruszano nawet wiele spraw miejscowych, jak konkurencyę kościelną, która swojego czasu była dla p. Śmiłowskiego i jego towarzyszy wybornym konikiem agitacyjnym, któremu jednak obecnie podcięto już nogi, tak że zeszedł na kulawą szkapę.

Ks. Dymurski, znany z zacności i prawości charakteru kapłan, zgromił srodze oszczerców za rozmaite wycieczki, a szczególnie za napaść na naszego duszpasterza, ks. Łazarskiego, pomawiając go o krzywdzącą gospodarkę przy budowie nowego kościoła, nie wiedząc nic o tem, że gdyby sami mieli to, co nasz przezacny ks. proboszcz wyłożył na budowę ze swojej kieszeni, nie potrzebowaliby rozbijać się za ochłapami agitacyjnymi, ani nawet za poselskimi dyetami. Wszyscy zaś obecni w głos potępili niegodziwą potwarz.

Pana Śmiłowskiego prosimy, by z tej sumki, którą wziął ze sprzedaży gmachu lub z dyet poselskich, jeśli nie chce dać na kościół, przynajmniej odstąpił coś na fundusz szpitala, o założeniu którego obecnie myślimy, z wyraźnem zastrzeżeniem wybudowania przy nim osobnego oddziału dla alkoholików. My zaś, jako znający się na rzeczy, pierwszeństwo co do przyjęcia gwarantujemy jego osobistym zwolennikom, a wszystko w tej błogiej nadziei, że z wywietrzeniem z ich mózgów alkoholowej pary wywietrzeje im także przyjaźń dla Stapińskich i Śmiłowskich i uleczy zwyrodniałe serce.

Szanownej zaś Redakcyi życzymy „Szczęść Boże!"

Uczestnik.

Sromowce wyżnie, pow. Nowy-Targ.

P. Stapiński o nas nie zapomina. — Jakoś przed nowem rokiem 1913, zaczął przychodzić do nas, na ręce gminy „Przyjaciel ludu", którego u nas nikt nie prenumerował. Ponieważ takowego nikt nie czytał, poradziłem wójtowi, aby zwracać numery nazad administracyi, gdyż o przedpłacie na takowy ani ze strony gminy ani też pojedynczych osób mowy być nie mogło ze względu, że ludność tutejsza, aczkolwiek mało z polityką obznajomiona, poznała się zaraz na wartości tego pisma i na zamieszczonej w nim prawdzie. Nie przyjmowano też dalej nadsyłanych numerów i tak pomału ustała ta duchowa opieka nad nami ze strony p. Posła. — ale czy na długo? — nie, — bo 3 maja 1913 przysłano znów na ręce gminy „Przyjaciela", a z nim razem całą paczkę broszur z zachwalaniem rozmaitych nawozów sztucznych, a także ujadających na „Ojczyznę" i posłów ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Mówiłem wójtowi, by tą całą paczkę zwrócił administracyi „Przyjaciela", lecz ten mi odparł, że to może przysłano na okaz a książeczki przydadzą się dla dzieci do zabawki. Omylił się wójt, bo „Przyjaciel" gości i nadal do nas, którego jednak, jako natręta nie przyjmuje gmina, bo chociaż przyjaciel, to swoim natręctwem zraził sobie drugich. P. Stapińskiemu zaś można dać do zrozumienia, że my tu mamy inne piekące sprawy, jak: utworzenie ekspozytury parafialnej, o któtą już z górą 50 lat się staramy, uregulowanie własności gruntu gminnego i kościelnego w Maniowach, utworzenie składnicy pocztowej w Sromowcach wyżnich i. t. d.

Toby było dla nas o wiele korzystniejszem niż pański „Przyjaciel". Gdyby nam pan w tem co dopomógł, — tobyś się pan, pan e pośle, sam stał naszym przyjacielem bez pańskiego zawsze nieprawdę piszącego tygodnika. Z tem jednak do pana się nie odnosimy, bo z pańskiego „Przyjaciela ludu" wnosimy, żeby nas pan pozbył wykrętami tak, jak jego przyjaciel swoich naiwnych czytelników. Zresztą pan nie jest naszym posłem, zatem nie mamy racyi żądać pomocy pana, — za to z pełnem zaufaniem uciekamy się z naszemi bolączkami do naszego czcigodnego Posła Dra Józefa Ptasia, a ten nas jeszcze nigdy nie zawiódł i z pewnością nie zawiedzie, a przytem chętnie czytamy „Ojczyznę", jako tygodnik chrześcijański i prawdziwie ludowy, Znamy się bardzo dobrze pozatem i na pańskim „Przyjacielu", wszak go tu pan przysyła juz kilka lat bezpłatnie jednemu gospodarzowi, którego żona tegoż gospodarza używa czasem pod placki, a także i do innych celów, rzadko kiedy zaś do oświaty ludowej w pańskim systemie. — Napisałem to dlatego, bo jestem zbyt czuły na poniewierkę, a zatem żal mi i „Przyjaciela ludu", gdy widzę, że jest tu poniewierany.

Ojczyźniak.

Kamień, powiat Nisko.

W niedzielę dnia 4 maja, obchodziliśmy podwójną uroczystość: Królowej Korony Polskiej i Konstytucyi 3-go maja. Przed nabożeństwem udał się Sokół i Straż ogniowa do gminy Steinau. I tam uformował się pochód. Sokół Straż z Kamienia i członkowie kółka rolniczego ze Steinau, oraz dziatwa szkolna pod kierownikiem p. Józefem Zielińskim. I tak pochód śpiewając pieśni patryotyczne przez drogę, udał się na nabożeństwo, które odprawił przewielebny ks. proszcz Manowski, na cześć naszej Królowej Korony Polskiej. Przepiękne kazanie na tle religijno-patryotycznem wygłosił ks. katecheta Kotula.

Po nabożeństwie pochód udał się przed pomnik Grunwaldzki i tu przemówił do zgromadzonych o znaczeniu Konstytucyi 3 go maja pan Nowak, potem zebrani odśpiewali kilka pieśni patryotycznych poczem rozeszli się do domu. Przez cały czas trwania uroczystości zbierano grosz wdowi na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

W tem jest zasługa p. Zielińskiego i pań. Nasza wieś, jako największa między sąsiedniemi wioskami, przoduje przy urządzeniu obchodów religijno - patryotycznych, ale też i daje na cele narodowo - oświatowe. Na odbytem walnem zgromadzeniu kasy Raiffeisena całą dywidendę przeznaczono jednogłośnie: 129 K na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej, 50 K na fundusz wojskowy Rady Narodowej, 50 K na mający budować się pomnik śp. ks. Stojałowskiego. Oby się tak działo wszędzie.

Andrzej Pieróg Kazimierz Orszak.

Chrzanów.

P. Wróbel dostał cięgi.

Poseł ludowy Dr. Wróbel, wybrany do parlamentu przy pomocy niesłychanych nadużyć i terroru rządowego, zjawił się dnia 22 b. m. w Tenczynku, by agitować za blokowym projektem reformy wyborczej. Dr. Wróbel w mowie swej napadł na przeciwników bloku, nazywał ich mamutami i wstecznikami, oświadczył się za sojuszem z ukraińcami i socyalistami. W dyskusyi ks. Andrzej Szepieniec omówił enuncyacyę Episkopatu, podniósł, że blokowa reforma wydaje Galicyę wschodnią w ręce żydów, że biskupi są zwolennikami zarówno reformy wyborczej, jak i ugody z Rusinami i w końcu postawił rezolucyę, oświadczającą się za reformą wyborczą, a potępiającą projekt blokowy. Rezolucyę tę uchwalono ogromną większością. Zaledwie 7 głosów oświadczyło się przeciw rezolucyi. P. Wróbel mocno niezadowolony opuścił Tenczynek...

O ochronie swobody zgromadzeń.

(Wyjątki z ustawy z 26 stycznia 1907 roku).

Udaremnienie zgromadzenia.

§. 15. Kto sam, albo w towarzystwie innych osób z rozmysłem udaremnia zgromadzenie wyborców, zwołane w celu wysłuchania kandydatów, omówienia wyborów lub odebrania sprawozdania, albo też zebranie, podlegająco ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a zwołane według przepisów ustawowych w celu roztrząsania spraw publicznych, czyniąc to bądź przez bronienie wstępu osobom

do udziału w zgromadzeniu uprawnionym, bądź przez bezprawne wtargnięcie na zgromadzenie, bądź też przez wyparcie osób obecnych lub osób do kierowania i utrzymywania porządku powołanych, albo przez gwałtowne stawianie oporu zarządzeniom formalnym, przez te osoby wydanym, a przebiegu zgromadzenia dotyczącym, karany będzie za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do trzech miesięcy. Gdy zachodzą okoliczności obciążające zasądzić należy w szczególności poduszczyciela i tych, którzy brali udział w udaremnieniu zgromadzenia, podjętem przez większą ilość osób, które się w tym celu zmówiły i połączyły, aresztem ścisłym aż do sześciu miesięcy.

O ile chodzi o zgromadzenia, których nie można osądzać według ustawy o stowarzyszeniach, za osoby do kierownictwa i utrzymywania porządku powołane uważać należy aż do ustanowienia ich przez zgromadzenie tych, którzy je zwołali.

Bezprawne branie udziału w zgromadzeniu.

§. 16. Kto w zgromadzeniu tego rodzaju, który określono w §. 15., ograniczonem w myśl zwołania do wyborców lub do pewnej ściśle ograniczonej grupy wyborców, do członków pewnego stowarzyszenia lub do uczestników zaproszonych, świadnmie bierze udział, nie posiadając do tego prawa, i mimo zawezwania ze strony osób, do kierownictwa i utrzymywania porządku powołanych, zgromadzenie nie opuszcza, karany będzie grzywną od dziesięciu do dwustu koron.

WIADOMOŚCI.

Wiec Związku narodowo-ludowego w Bochni odbędzie się dnia 5 czerwca t. j. we czwartek o godzinie 11 w stodole przy ulicy Sandeckiej (na prost Czytelni robotniczej). Na tym wiecu wybierzemy sobie kandydata na posła z naszego stronnictwa. Przybędą obaj Redaktorzy „Ojczyzny“.

Wiec urządzamy w szopie, bo rządząca w Radzie powiatowej klika z ludowcem Ruebenhauerem i żydowskim demokratą Kiernikiem na czele nie dała nam sali Rady, choć wszyscy chłopi, a nie tylko ludowcy, na ten gmach pieniądze dawać musieli! A mimo to ci gorsi od stańczyków przyjaciele ludu śmią wyciągać rękę po chłopski mandat do Sejmu!

Przyjaciele! Jawcie się licznie na ten wiec, bo chwila jest bardzo ważna.

Na wiec! Na wiec!

Wiece. W niedzielę po sumie odbędzie się wiec publiczny w Golcowej w powiecie Brzozowskim. Przemawiać będą: p. redaktor Wierczak i ks. Stan. Władyka.

Zapraszamy na wiec całą okolicę.

W niedzielę po nieszporach będzie wiec Związku narodowo-ludowego w Jadownikach powiat Brzeski (sala Straży pożarnej) dla całego powiatu brzeskiego. Przyjedzie redaktor Rymar.

Namiestnik Korytowski w liście do burmistrza Maryewskiego zawiadamia, że złożył, mandat do parlamentu (z okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia), przyczem dziękuje wyborcom za zaufanie, którem go przez szereg lat darzyli.

„Nowa Reforma“ organ c. k. bloku, pisze: Wybory do Sejmu wzbudziły już znaczne zainteresowanie w powiecie nowotarskim. Wymieniają już nawet kandydatury. I tak: wymieniają jako kandydatów dotychczasowego posła dra Bednarskiego, posła Włodz. Tetmajera, gospodarzy Curusia z Zakopanego i Bednarczyka z Cichego i i. Co do p. Tetmajera, dowiadujemy się z najautentyczniejszego źródła, że nietylko na Podhalu, ale wogóle nie myśli kandydować. Dr. Bednarski, znany, choć cichy pracownik w powiecie, mający też za sobą wielkie zasługi w pracy około Spiża i Orawy, ma tutaj pewny mandat i to zresztą nie jako członek stronnictwa wszechpolskiego, ale jako czysty charakter i znany od lat ludowi wierny jego przyjaciel.

Tak więc nawet blok przyznać musiał zasługi posłowi Bednarskiemu.

Statut krajowy i Ordynacya wyborcza sejmowa, Kraków, Krakowska Drukarnia Nakładowa, 1913. Str. 40; cena 50 gr.

O reformie Statutu krajowego, którym rządzi się Sejm, mówimy prawie codziennie, a niewielu ludzi zna go bliżej. To też jest zasługą Drukarni Nakładowej, że właśnie teraz Statut krajowy wydała. Do Statutu dołączono sejmową Ordynacyę wyborczą, a więc sposób wybierania posłów sejmowych, a nadto wzory, potrzebne każdemu przy tych wyborach.

Ustawa gminna, Kraków, Krakowska Drukarnia Nakładowa, 1913. Str. 80; cena 70 gr.

W tych dniach wyszła i jest wszędzie do nabycia Ustawa gminna, uwzględniająca i ostatnie w niej zmiany. Jako dodatek załączono Ustawę o obszarach dworskich i 16 wzorów, potrzebnych każdemu gospodarzowi przy wyborach gminnych. Podają one bowiem wzory list wyborczych, list kontrolnych, list głosowania, rekursów, pełnomocnictw, zawiadomień itd.

Książeczka ta znaleźć się powinna w ręku każdego, kto bezpośrednio lub choćby pośrednio związany jest ze sprawami gminnemi.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika L. 8.

Pedagog ruski w Winnikach. Jest zwyczaj przyjęty w naszych szkołach ludowych, że w miesiącu maju po odmówieniu modlitwy, uczniowie dodają inwokacye z litanii „Królowo Korony Polskiej“, módl się za nami. Kiedy w szkole ludowej w Winnikach jeden z uczniów dodał powyższą inwokacyę, nie podobało się to bardzo ukraińskiemu pedagogowi p. Siecińskiemu M. Zapewne poczuł znów krzywdę dla swego narodu i ostro zgromił ucznia słowy: „to możesz opuścić, to dziadowski dodatek“ i zabronił odmawiania powyższej inwokacyi w swojej klasie. Kiedy znów uczniowie chcieli umaić ołtarzyki Matki Boskiej, zapalić lampkę, jak to jest w powszechnym zwyczaju, i tego zabronił, mówiąc, że to nie jest „restauracya“. Jak taki pedagog może dziatwę moralnie wychowywać, kiedy nawet z uczuć religijnych wobec dziatwy potrafi szkodzić.

Zapisujmy się na członków P. T. E. Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie wydało nowy statut, na podstawie którego zakres działania tej instytucyi będzie znacznie rozszerzony, a na prowincyi, wszędzie, gdzie znajdzie się odpowiednia ilość członków, organizowane będą koła, mające swój osobny zarząd i wysyłające delegatów na walne zjazdy. Wkładka członka wynosi teraz tylko 1 kor. kwartalnie, w zamian za co przysługiwać będą każdemu członkowi rozmaite prawa i korzyści, ważne zwłaszcza w razie wyjazdu na obczyznę. Jak najwięcej tedy osób powinno w interesie dobra ogólnego zapisywać się na członków P. T. E. Po bliższe wyjaśnienia i statut należy zwracać się pod adresem: Sekretaryat Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Kraków, ul. Radziwiłłowska, 23.

Handel skórą chłopską. W ostatnim czasie zauważyć się daje na Podolu ożywiony ruch emigracyjny, prowadzony przez zręcznych agentów Canadian Pacific, wywożących już nie dziesiątkami i drobnemi grupami, ale setkami wychodźców do Ameryki. Między Polakami agitują ludowcy. Niezły też widać interes robi na tej sprawie poseł ukraiński Petryckij, który w ub. piątek zorganizował z okolic Chorostkowa i Kopyczyniec osobny pociąg emigrantów, których wiózł coś około 500. Płacz i lament po stacyach, gdzie rodziny żegnały odjeżdżających, był wielki. Biedni emigranci jechali w „wolarkach“, a p. poseł ukraińskiej demokracyi, rozparty w przedziale I. klasy z uśmiechem zdawał się dumać o dobrze rentującym się interesie.

W sprawie wycieczek do Krakowa. Z roku na rok wzmaga się ruch wycieczkowy do Krakowa i to w szybkiem tempie. Liczba wycieczek w latach 1910, 1911, 1912 wynosiła 53, 75, 191, a liczba uczestników 3265, 4054, 5676. Już sama liczba wskazuje, że ruch ten musi być ujęty w pewne ramy i zorganizowany należycie. Niniejszem przypominamy, że jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym całą tę działalność ujęło w swoje ręce z ramienia Towarzystwa Szkoły Ludowej akademickie Koło T. S. L. w Krakowie ul. Jabłonowskich, Dom akademicki, telefon 557, przyczem starano się wejść również w porozumienie ze Związkiem turysty-

cznym kraj. co do wycieczek zagranicznych. Koło akad. dokąd należy się zwracać o wszelkie informacye, dostarcza przy pomocy Magistratu m. Krakowa wycieczkom noclegów, a nadto wyszkolonych przewodników, zniżek do Muzeum, na Wawel, stara się o dostarczenie odpowiedniego wiktu, wogóle zajmuje się całą techniczną i gospodarczą stroną wycieczek od czasu jej przybycia aż do odjazdu. — Zwiedzenie zabytków Krakowa posiada nieocenione wprost znaczenie dla pracy oświatowej i pogłębienia świadomości narodowej. Zapoznanie się z zabytkami starej stolicy Piastów i Jagiellonów oraz ze świetlaną przeszłością narodu polskiego decyduje często o całem życiu szczególnie mało dotąd uświadomionych jednostek, dodaje otuchy w lepszą przyszłość i wytrwania nawet w najcięższych warunkach. — Wzrost liczby wycieczek ze wszystkich ziem polskich świadczy o tem, że zrozumienie korzyści ruchu wycieczkowego do Krakowa zatacza coraz szersze kręgi. Obecnie z nadchodzącym sezonem wycieczkowym zwracamy się do wszystkich interesowanych, by zajęli się organizowaniem wycieczek, które mają wielkie znaczenie dla sprawy uświadomienia narodowego.

Nie będzie tego roku w Niemczech owoców. Kustosz królewskiego botanicznego ogrodu w Berlinie, prof. dr. Udo Dammer, pisze: „Mimo wielkich mrozów, które niedawno w Niemczech panowały, drzewa owocowe kwitną wspaniale i możnaby myśleć, że mrozy nie wyrządziły im zbyt wielkiej szkody. W rzeczywistości, mimo, że części nasienne niby nie są uszkodzone, zmarniała ta część kwiatu, która się wiąże w owoc, tak, że kwiaty wprawdzie się rozwiną, będą jednak niepłodne. Owoców tego roku w Niemczech nie będzie".

Nasze dzieci

wychować na zdrowych i silnych ludzi jest naszem najpiękniejszem zadaniem życia. Lecz dzieci są często słabowite, niedokrewne i nabawiają się z powodu nieuwagi, przeciągu lub przeziębienia rozmaitych bólów i cierpień. Nie należy zaniedbywać dzieci, jeżeli skarżą się na ból gardła, kłucie w boku, bóle w piersi, lecz należy raczej starać się o to, aby usunąć nawet najmniejsze niedomagania, zanim z tych powstanie coś złego.

Chcemy tu zwrócić uwagę na doświadczony, dobry środek domowy, jakim właśnie jest znany już od wielu lat Fellera fluid z marką „Elsafluid". Także największy niedowiarek ryzykuje jedną próbę, czytając tak przekonywające słowa, jakie znajdujemy w liście p. baronowej Geramb w Bad Buzias koło Temesvaru. List ten brzmi: „Chciałam już dawniej pisać i miano też ogłosić w gazetach, jak fluid Fellera wybornie skutkuje. Miałam tyle cierpień, jak podagrę, i słaby wzrok, znużenie i ból głowy, bóle w plecach i osłabienie, a od czasu, jak używam Fellera Elsafluidu, jestem zupełnie zdrowa. Sądzimy, że także nasi czytelnicy byliby po jednem spróbowaniu wdzięczni. Takim jest ten środek zresztą także, tuzin próby kosztuje przecież tylko 5 koron franko.

Jednem z wielu ważnych zadań matki jest zważać na to, aby stolec dzieci był regularny. Najgorsze następstwa mogą powstać z zatwardzenia. Nie należy używać środków drastycznych! Jako łagodny przeczyszczający a równocześnie regulujący zatwardzenie środek, który nigdy nie odmawia, wypróbowano Fellera pigułki rabarbarowe z m. „Elsa-pigułki". 6 pudełek franko 4 korony. Obydwa preparaty dostaje się prawdziwymi u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz nr. 300 (Kroacya). ---g

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie z targu na świnie.

Wiedeń, 27 maja 1913 r.

Spędzono na targ świń 16.181
Z Galicyi 4.021
Płacono za galicyjskie:
tłuste i ciężkie . . . . . . 136—144
średnie . . . . 116—118
za 1 kg. żywej wagi.

Sprawozdanie z targu na bydło rogate.

Wiedeń, dnia 26. maja 1913 r.

Razem spędzono 3.960
Płacono za galicyjskie woły:
I. 105—114, II. 98—104, III. 90—96
Za krowy płacono:
I. 90—98, II. 70—88.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysł. o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 19—25 maja 1913.

Bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 11·40 go 11·70, Żyto od 8·50 do 8·75, Jęczmień browarny od 8·50 do 9·10, Jęczmień pastew. od 8·20 do 8·80, Owies 10·30 do 10·60, Bobik 8·70 do 9·20, Wyka 10·50 do 11·—, Rzepak zim. 1911 od 16·— do 16·50, Chmiel 1912 od 120 do 130, Koniczyna czerwona od 80·— do 90·—, biała od 90·— do 113·— Siano lepsze 4·30 do 4·50, Siano gorsze od 3·75 do 3·80, Siano z koniczyny od 4·60 do 4·80.

Odpowiedzi od Administracyi.

Przew. Ks. Marcin R. w O. Prenumeratę otrzymaliśmy 11 maja b. r., wysyłamy regularnie N-ra, prosimy reklamować na poczcie. **WP. Wojciech Lulek i WP. Konstanty Pająk w P. (Saksonia).** „Ojczyznę" wysyłamy regularnie. Prosimy reklamować na poczcie. — **WPP. Uczniowie III. roku Szkoły rolniczej w J.** Prenumeratę w kwocie K 2·— otrzymaliśmy, dziękujemy. — **WP. B. Chudy w P. (Ameryka).** Broszura p. t. „Życie ks. St. Stojałowskiego" jeszcze dotąd nie wyszła. Natomiast „Pamiętniki Jana Słomki" wyślemy za poprzedniem przysłaniem K 1·80, ewentualnie w markach międzynarodowych. — **WP. Filip Werka w St.** Prenumerata WPana zapłacona za III. kwartał b. r.

OFIARA: Na zjeździe w Rzeszowie ofiarowano na TSL. 20 hal.



Grunta na sprzedaż.

MAJĄTEK HNILICE

o obszarze 725 morgów położony w powiecie Zbaraż obok Tarnopola za Lwowem, jest w drodze parcelacyi

do rozsprzedania.

Odległość Hnilic od st. kol. Podwołoczyska 15 klm. bitym gościńcem. Odległość od powiatowego miasta Zbaraż i kolei Tarnopol-Zbaraż wynosi 22 klm.

Parafia łacińska znajduje się w Koszlakach oddalona od Hnilic 3½ klm.; w miejscu Ochronka dla dzieci, prowadzona przez Siostry Służebniczki, gdzie też znajduje się kaplica, w której co drugi tydzień odprawia się Msza św.; sąd powiatowy, tabula, poczta, telegraf, apteka, lekarz, notaryusz w Nowem-Siole 3 klm. od Hnilic.

We wsi jest około 80 rodzin polskich — młyn parowy w miejscu, przyjmujący mlewo włościańskie. W samej miejscowości Hnilice ani w okolicy nie ma żadnych rzek, któreby zagrażały wylewami.

Grunta dworskie, przeznaczone na sprzedaż składają się: 647 morgów pól ornych, 63 morgi łąk słodkich dwu- i trójkośnych, (dawniej stacya doświadczalna Wydziału krajowego), 15 morgów ogrodów, 6 budynków dworskich mieszkalnych i 4 budynki gospodarcze, które przy końcu parcelacyi mogą być tanio sprzedane.

Grunta orne są głębokim, tłustym, najlepszej jakości czarnoziemem podolskim (pszenna gleba) o 70 cm. do 1 metra głębokiej wierzchniej warstwie pruchnicowej na glinkowato-piasczystym przepuszczalnem podglebiu. — Położenie jest lekko-faliste o nachyleniu ku południowi.

W samej miejscowości, jakoteż w okolicy, kwitnie pasiecznictwo.

Pełnego nawożenia gruntów dokonuje się raz na 6 lat: w pierwszym roku po rozwiezieniu w zimie lub na wiosnę nawozu, sieje się jako przedplon hreczkę (tatarkę) lub groch. — W sierpniu lub wrześniu sieje się pszenicę ozimą, na drugi rok żyto ozime, dalej w trzecim roku rośliny okopowe, następnie w czwartym i piątym roku sieje się jarzynę (owies, jęczmień).

W samej miejscowości Hnilice znajduje się około 500 morgów lasu liściastego (dąb, grab, brzoza, osika, jasion). — W odległości 6 klm. od Hnilic znajduje się takiego samego lasu 1500 morgów — ceny drzewa opałowego 4—7 K. za 1 metr drzewa twardego łupanego, sterty gałęzi opałowych 4—6 K. Cena drzewa budulcowego stosownie do sortymentu.

W r. 1912 zebrano z pól dworskich na 1 morgu: pszenicy 16 cetn. metr. ziarna, słomy 15 cetn. metr. — żyta 11 cetn. metr. ziarna, słomy 22 cetn. metr. — owsa 12 cetn. metr. ziarna, słomy 10 cetn. metr. — jęczmienia 11 cetn. metr. ziarna, słomy 15 cetn. metr. — hreczki (tatarki) 8 cetn. metr. ziarna, słomy 12 cetn. metr. grochu 12 cetn. metr. ziarna, słomy 12 cetn. metr. — ziemniaków 120 do 130 cetn. metr. — buraków pastewnych 280 do 300 cetn. metr. — koniczyny czerwonej (nasienia) 150 kg. — koniczyny białej (nasienia) 160 kg. — siana 40 do 45 cetn. metr.

Warunki kupna sprzedaży gruntów:

Na majątku Hnilice nie ciąży żaden dług hipoteczny tak, że kupujący nie przyjmują na siebie żadnego ciężaru. — Cena 1 morga gruntów ornych od 900 do 1250 K. stosownie od odległości i położenia. Cena 1 morga placów budowlanych i ogrodów od 1300 do 1400 K., łąki od 1200 do 1350 K. — Kto złoży zadatek, obejmuje w posiadanie zakupiony grunt, przy wypłacie połowy ceny kupna następuje bezzwłoczne podpisanie kontraktu i intabulacya za właściciela. Ułatwia się również uzyskanie pożyczek hipotecznych długoterminowych w pierwszorzędnych instytucyach krajowych.

Nieuzasadnione są także obawy przed Rusinami, bo w Galicyi wschodniej na Podolu w każdej wsi prawie mieszka około trzecia część włościan Polaków, nie ma więc takich drobnych mniejszości polskich, któreby mogły być narażane na szykany.

Kto zatem zamierza przesiedlić się z Galicyi zachodniej, gdzie dotkliwie daje się uczuwać nawet przy wygórowanej cenie brak ziemi, do Galicyi wschodniej, a chce nabyć grunta podolskie najżyźniejsze w kraju, to nim zakupi, przy braku znajomości stosunków, grunta piasczyste, podmokłe, lub położone w górach o ciężkiej, kamienistej, nieprzepuszczalnej glebie, z której prędzej lub później uciekać trzeba, niech przedtem **we własnym interesie** oglądnie grunta w Hnilicach.

Koleją trzeba jechać do stacyi Podwołoczyska, gdzie po poprzedniem porozumieniu się, oczekiwać będą na P. P. Interesantów podwody dworskie. Należy tylko 4 do 5 dni przed wyjazdem zgłosić się listownie pod adresem:

Inż. Wojciech Miller w Złoczowie,

który też na każde żądanie udzieli pisemnie więcej szczegółowych wyjaśnień.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Ryma**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) podzarz. A. Nowaka.